



Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

15

B

17

18

19

O SZKOŁACH
 POCZĄTKOWYCH

— x —

SAMOUCTWO.

— x —

KLASA WSTĘPNA.

Przez Autora

Wielkiej i Małej Polityki.

— x —

W KRAKOWIE,
 W DRUKARNI LEONA PASZKOWSKIEGO
 pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
 1875.

Inches

Centimetres

Colour Chart #13

Blue	Light Blue	1	2
Cyan	Light Cyan	3	4
Green	Light Green	5	6
Yellow	Light Yellow	7	8
Red	Light Red	9	10
Magenta	Light Magenta	11	12
White	Light White	13	14
3/Color	Light 3/Color	15	16
Black	Light Black	17	18

DANES-PICTA .COM

O SZKOŁACH
POCZĄTKOWYCH

— x —
SAMOUCTWO.

— x —
KLASA WSTĘPNA.

Przez Autora

Wielkiej i Małej Polityki.

— — — — —
W KRAKOWIE,
W DRUKARNI LEONA PASZKOWSKIEGO
pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego.

1875.

27

8403 / 1



NAKŁADEM ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

W piśmie naszym, które tu pod sąd publiczny, o ile go warte, oddajemy, dotknęliśmy kilku najważniejszych spraw, które równie u nas jak wszędzie dzisiaj rządy i państwa zajmują.

Sprawy te wszystkie razem wzięte jedną ogólną mają nazwę — Oświata. W tej jednej ogólnej mieści się kilka niemniej w przeprowadzeniu ważnych, w wyborze środków niemniej do zastosowania trudnych, w użyciu tych środków czy metod, niemniej zawiłych, jak sama jedna naczelna, której reszta jako pomocnice tylko służą.

To poczucie potrzeby oświaty budzi się zwykle w społecznościach wszelkich najpotężniej, gdy im wielkie grożą niebezpieczeństwa; śród gromadzenia się chmur piorunowych oświata ma być owym konduktorem, w który mogą uderzać gromy, on je sam wytrzyma, a budynku, który osłania, rozbić w gruzy nie pozwoli.

Historia przeszłości naszej, przeszłości całej, choćby w najtreściwsze słowa ujęta, mnogie zająćby musiała księgi a przedmiotu by nie wyczerpała, — wreszcie zadanie takie nie na nasze siły; bierzemy więc fakt ostatni, jasno się przedstawiający, fakt niewątpliwy, który zawiera odpowiedź stanowiącą na owe zadanie: — „czy Oświata, o jaką wołają wszyscy i z nas wielu, daje społeczności ochronę zupełną wobec groźnego a nieuniknionego niebezpieczeństwa.“

Nikt zaprzeczyć nie może, że oświata w zwykłym, dzisiejszym jej pojęciu, w obecnej właśnie chwili, do olbrzymich rozmiarów wzrosła, przeniknęła ona zaiste! wnętrza ziemi i wiek jej niby, naturę, przymioty i wszystkie siły poznała; sięgnęła w przestrzenie — i to, co zdało się prostaczkom niepojęte, liczbami pooznaczała; położyła ręce na gwiazdach miljardami mil od ziemi oddzielonych i odgadła, tak przynajmniej sądzi, tajemnice ich bytu i życia: — a mimo takich zdobyczy, niebezpieczeństwo grożące rodowi ludzkiemu, całej wiekowej jego gospodarce, trwa, grozi i większe dziś jest, jak było przed laty, przed wieki. Fakt ten stwierdzają wszystkie parlamenta, wszyscy mężowie stanu, stwierdza ów niepokój wewnętrzny serce i umysł gryzący każdego, co myśleć i widzieć umie. — Wniosek stąd prosty: że jeśli oświata może być i jest le-

karstwem na złe z każdą chwilą olbrzymiejące, to pojęcie jój i treść muszą być inne — a nie te, które mądrość ludzka nam podaje jako leczący środek. Albo choroba źle została rozpoznana, albo lekarstwo nie z tych ingrediencyj złożyć potrzeba.

Nie pochlebiamy sobie ani na chwilę, że w książeczce naszój znajdzie się właśnie to wszystko, co ciemność należycie rozjaśnić, wątpliwe pewnym uczynić, chore zdrowym zastąpić zdoła, ale wolno nam równie jak każdemu, który się widzi zagrożonym śmiercią, o ratunek wołać, wolno pewne leki nieskutecznie działające lub powiększające chorobę, odtrącać a zalecać inne tém śmielój, że nikt z tych, co się dzisiaj podejmuje leczyć, choć ma w ręku władzę i ślepe dla niej posłuszeństwo, specyfika właściwego nie wynalazł. — Jeszcze więc czas — era poszukiwań nie zamknięta dla nikogo.

Słowo nasze skromne dla tego jedynie rości sobie prawo do posłuchania, że choć samo słabe, ma za sobą powagę wielką, na której się wspiera, powagę taką, że jój dotąd zachwiać nie zdołały te wszystkie siły mądrości ludzkiej, które się targają od wieków na nią, że owszem pociski najmędrzej obmyślane i celnie nawet wymierzone, gmachu téj powagi nie wstrząsnęły — odbiły się tylko od tych ze skały piersi, za-

wróciły w łono armii szturmującej i jej samój rozprzężeniem zagroziły.

Podróż do nieznanych krain szczęśliwości, którą ludzkość od wieków odbywa, podobna bardzo do zwykłej wycieczki ciekawego turysty w okolice jeszcze niezbadane. Turysta z kartą jeograficzną w rękę, jeśli go tylko własny giermek prowadzi po drogach słupami wiorstowemi nieoznaczonych, nie daleko się przedrze, manowców nie uniknie i rychło zbłąkać się musi. Pomimo karty w rękę, śmiałości osobistej i pomocy giermka nie znajdzie, czego szuka, nie wyjdzie bez szkody, aż się powierzy skromnemu ziemi téj mieszkańcowi, świadomemu dróg krętych i manowców, które dla niego są prostými i łatwými zawsze do przebycia.

I my w téj trudnej a niebezpiecznej podróży naszej, nie ufajmy naszym, choćby najdokładniejszym kartom jeograficznym, odwadze rozumu naszego i ramionom ludzkiej siły, a wezwijmy na przewodnika tego, który zna dobrze wszystkie zakątki ojezyny swojej, to jest sumienie własne światłem wiary objaśnione, a ono nas zawsze z manowców na bezpieczną wyprowadzi drogę. Przy téj pomocy i karta jeograficzna nie będzie mylną — stanie się owszem dokładną i pewną.

W sprawie wychowania ludowego, oświaty,

w wyszukiwaniu środków, któreby skutek pożądaný przynieść mogły, wspierałiśmy się najwięcej na doświadczeniu własném, odnosząc je zawsze do téj siły, w której wszystko początek swój wzięło. Stąd słowo nasze w ciągu pisma tego choć ma pozory zarozumiałości ludzkiej, pokorném jest raczej i tylko pokory pragnie mieć siłę.

Rzeczą nieobojętną będzie dla ogółu wiedzieć, że twórcą metody *Samouctwa* jest mąż doświadczenia wielkiego i nauki, Kajetan Garbiński minister oświecenia z 1831 r.; autorem *Elementarza w system ujętego*, *Bezimienny przyjaciel ludu*, wydawcą zaś ostatniej edycyi Dr Wł. Miłkowski.

O METODZIE SAMOUCTWEM ZWANÉJ

I SZKOŁACH POCZĄTKOWYCH.



Nie sam tylko zwyczaj jest nam powodem, nie samo uszanowanie zasady, iż metodę pewną, która w nauce ma być zastosowaną, należy poprzedzić ścisłym jéj wykładem, objaśnieniem jéj tajemnic i korzyści; wymaga tego równie interes autora, który owoc dojrzałych badań swoich publicznie użytkowi zaleca, jak interes ogółu i dobre zrozumienie metody. W obecnym razie zdawałoby się, że sama nazwa Samouctwo, uwolnić nas powinna od bliższych określeń znaczenia metody, wielkiego jej pożytku i wyższości nad wszystkie inne, które w uczeniu się i uczeniu pomocy potrzebują.

Ogłaszając jednak kilka następnych uwag naszych nad metodą Samouctwa, którą elementarz początkowy przez Dr. Wł. Miłkowskiego wydany, rozwija i do użytku powszechnego zaleca, jak z jednej strony uczynić chcemy zadość zwyczajowi i zasadzie, tak z drugiej nie uważamy się za wolnych od obowiązku usprawiedliwienia przed

publicznością, co te uwagi wywołało, czém właściwie jest owo Samouctwo, jakie najprostsze i najistotniejsze są sposoby zastosowania go w praktyce, czyli — i jak wielkie, w najkrótszym możliwie czasie, a niewątpliwe zapewnia pożytki.

Co znaczyć ma Samouctwo? Czy sobie za wiele z nazwy tej nieobiecujemy — a następnie czy za wiele od metody wymagać nie zamierzamy i czy nazwa odpowiada ściśle zasadzie i postępowaniu w niej? Samouctwo znaczy istotnie dochodzenie za pomocą własnej pracy do wiadomości i poznania przedmiotu pewnego, który sobie za cel poznania wybieramy. W nauce czytania, pisania i liczenia Samouctwo ma w rzeczy samej doprowadzić ucznia do skutecznego radzenia sobie samemu, w zdobywaniu owych trzech najistotniejszych środków, którymi do pewnego stopnia oświaty dojść możemy. Ale czy metoda dana wystarczy uczniowi na tyle, iż obejść się potrafi bez wszelkich wskazówek i pomocy, i czy w dalszém postępowaniu wszelki kierunek i wskazówki stają się przy użyciu metody już niepotrzebne? Tak nie jest i tak być nie może. Po bliższém rozejrzeniu się w środkach przez metodę zalecanych, właściwiéj należałoby ją nazwać: ułatwieniem, przyspieszeniem i rozpowszechnieniem nauki czytania, za pomocą wzajemnego między uczącemi się nauczania. Tytuł zbyt długi, dla tego niewłaściwy, Samouctwo więc zachować trzeba, ale rozumieć przezeń to, cośmy wyżej powiedzieli; — t. j.: metodę ułatwiającą bardzo, przyspieszającą i rozpowszechniającą sztukę czytania.

Nikt bez pewnych początków, zasad z góry wskazanych i pomocy bliźniego swego, do zdobycia nauki choćby najskromniejszej nie dochodzi. Można ułatwić naukę, przyspieszyć jej nabycie, uczynić ją przystępną dla

każdego umysłu; i tu właśnie potrzebną i zbawienną okazuje się metoda taka, która podaje środki, jakich nauczyciel roztropny, pilny i z najgorętszą chęcią poświęcający się uczeniu drugich, używając, w najkrótszym czasie, najpomyślniejsze otrzymuje wypadki.

W nauce pomyślnym nazywamy wypadkiem, poznanie czegoś gruntowne, prędkie, łatwe i nieodstręczające ucznia od tej, którą poznaje — i dalszej nauki. Czy metoda o której mowa, ma przymiot gruntowności? Zdaje się mieć ten przymiot niewątpliwie: gruntowném, a więc trwałém w skutkach musi być uczenie się takie, które na własnej uczącego się pracy polega; prędkiem jest niemniej, bo jednocześnie wszystkie siły nauczyciela i uczniów w ruch wprowadza; niewstrętném, owszem pociągającym, bo uczeń tyle pracuje, ile chętnie pracować może, a każdy owoc pracy tej, widoczny i rzeczywisty dla obu stron pracujących, ucznia i nauczyciela, ma być wynagradzanym; łatwem? a — to zobaczymy w swoim miejscu.

Wynagrodzenie! rzecz ta i w tém miejscu może się komuś niepodobać; drażliwość jednak myśli takiej złagodzić się powinna znacznie, jeśli weźmiemy na uwagę, że w metodzie Samouctwem zwanéj, uczeń występuje także w charakterze nauczyciela. Cokolwiek zresztą pod tym względem miałby głębszy od nas pedagog do zarzucenia, przekonać nas dostatecznie nie zdoła, że dziecko uczyć się może i powinno dla samego powabu nauki i dla istotnego jej pożytku. Z wszelką czynnością ludzką małej i wielkiej wagi, drobnéj i dojrzałéj istoty, w materialnym lub moralnym celu przedsiębranéj, łączy się pewien interes, pobudka do działania zachęcająca i samo działanie usprawiedliwiająca; trudność tylko spotykamy zwykle w szczęśliwym wyborze pobudki tej, każdemu

wiekowi, stopniowi rozmaitych pojęć, stanowi temu lub owemu odpowiedniej.

Dziecko uczy się z początku przez ciekawość, jeśli nauczyciel, — ojciec lub matka potrafi zręcznie tę ciekawość obudzić; — zwykle jednak pod wpływem rozkazu stopniującego się i wyrażającego w najrozmaitszych postaciach, które szkoła wymyśla i metodycznie stosuje. Młodzieniec do lat 15 uczy się dla otrzymania promocyi z klasy do klasy, właściwie dla spełnienia woli lub prośby rodziców, którzy tę wolę podarkiem, nagrodą umieją znośniejszą i skuteczniejszą uczynić; w dalszym wieku odbywa naukę jak służbę obowiązkową, którą czasem zagrzewa ambicya albo popychany wolą rozsądek, który mówi, że inaczej być nie może: ogólnie, jak dziś przynajmniej, ostatnie lata studyów naukowych trawia się, spędzają (wyrażenie najwłaściwsze) z tą nieodstępną myślą, żeby jaknajprędzej pozbyć się nauki i zdobyć wolność. Ów zapał bezwiedny, szlachetny jednak, który towarzyszył niegdyś młodzieńcowi przy pracy — i czynił ją nie tylko znośną ale miłą i uroku pełną, już chyba wyjątkowo czasem spotykać się zdarza; o wyższych pobudkach, o miłości nauki dla nauki, o żądzy doskonalenia się dla doskonałości samej, mówić prawie nie wypada.

Otóż, jeżeli się nie mylimy bardzo, wszelkie działanie, pracę, szczególnie w wieku młodym, pobudkami rozumnie, z myślą, aby uczciwość i szlachetność nie nie ucierpiały, aby umysł i serce w fałszywym i zdrożnym nie rozwijały się kierunku, podniecać i utrzymywać należy; pobudki te jednak czyli bodźce muszą być odpowiednie wiekowi.

Ponieważ mówić tu mamy o Elementarzu, który nosi tytuł *Samouctwa*, wypada nam przedewszystki

zastanowić się nad środkami obudzenia w dzieciach chęci do nauki, tém bardziej, że metoda Samouctwa wymaga od dziecka jednocześnie prawie — uczenia *siebie* i uczenia *drugich*.

Zanim jednak do tego podwójnego działania zdolamy przygotować dziecko, zobaczymy piérwój, jak i jakie w niem siły rozbudzić potrzeba, aby objawiło skłonność do nauki i samo uczyć się chciało.

Wiek dziecinny, wiek rozwijających się sił fizycznych a razem pojęć, które powinny być w równowadze z organizmem cielesnym, a najczęściej bywają niższe lub wyższe od niego, potrzebuje z natury swej, aby się wzmacniał lub wzrastał, nieustannego prawie ruchu. O ile do wzrastania ruch ten jest pożyteczny, o tyle do wzmacniania — nieodzowny. Ponieważ ta potrzeba ruchu, ruchliwość dziecka, przenosi je żywo z miejsca na miejsce, od przedmiotu do przedmiotu, niezatrzymując przy jednym długo, nastęcza się tu przeto bardzo naturalnie moment właściwy, który na korzyść dziecka wyzyskanym być może.

Ruch fizyczny bezwiednie całkiem nie odbywa się; towarzyszy mu zawsze myśl jakaś, z której dziecko sprawy sobie nie zdaje, cel pewny, lubo niejasno pojmany. W czasie tych zmian ciągłych przedmiotu i miejsca, przedmiot jeden zwraca uwagę, drugi pociąga ku sobie i upodobanie sprawia, inny wstręt lub trwogę budzi. Jeśli roztropny przewodnik wychowania, ojciec, matka czuwa ustawicznie nad ruchliwém dzieckiem, nad tém rozwijaniem się jego życia, i skorzysta z tak obudzonej przedmiotem pewnym uwagi, chwila ta pomyślną będzie

niezawodnie dla przewodnika i dla dziecka, bo ono teraz właśnie jest usposobioném do nauczania się czegoś, co pożyteczném umysłowo i moralnie stać się może.

Obudzona uwaga, zajęcie trwać może póki trwa ruch, który jest warunkiem życia; — uczenie więc, wychowanie zależy na tém, aby ruchy śledzić a zajęcie budzące się kierować ku tym przedmiotom, przy których cele właściwe przewodnika, osiągnąć być mogą. Dzieckiem w czasie ruchu myśl bezwiedna, cel niejasny kieruje; — przewodnik tę bezwiedność błędzącą w umyśle dziecka, cel niejasny, zamienia w wiadomość jasną, cel wskazuje wyraźny.

Oto kilka skazówek najpotrzebniejszych, które się same następczą przy obserwacji ruchów dziecka i obudzonej jego uwadze.

Dajmy — przedmiot jakiś zwrócił zajęcie dziecka tak dalece, że wyraźnie radeby go poznać, zbliżyć się do niego: czy ono samo zapyta, do czego ów przedmiot służy, co znaczy, czy przewodnik zręcznie to zapytanie wywoła, odpowiedź zawsze winna być jasna i krótka a tak ułożona, aby, ile się to potrzebném okaże do celu wychowania, dziecko musiało nowe uczynić zapytanie, lub poprzestało na udzieloném objaśnieniu. Umysł dziecinny łatwo się zaspokaja a rad przenosi się do innego, coraz nowego przedmiotu: przy każdym, objaśnienia w podobny, jak wyżej sposób, udzielane być mają, odpowiednio do stopnia pojętności, a zawsze z uwagą na cel założony. Od przebiegłości, jeśli tak nazwać się godzi działanie przewodnika, od dowcipu jego zależy, aby bez wiedzy dziecka, tam je poprowadził, gdzie chce sam i to objaśniał, co umysł rozwijający się podnieść w czynności, nauczyć, wzbogacić i uszlachetnić może; prowadzi więc dziecko przewodnik udając niejako, że idzie za nié.

Doskonale język nasz oddaje to działanie nauczyciela i ucznia wyrazami: prowadzenie i wychowanie. Prowadzenie, widzieliśmy, na czém zależy i jak się odbywa, — wychowanie zaś znaczy jedynie: troskliwe i umiejętne szczepienie i zabezpieczanie trwałe w umyśle i sercu tego, co się w czasie prowadzenia zdobywa.

Przyjeliśmy tedy za zasadę w wyrabianiu się pojęć pierwotnych ten pewnik, że rozwijanie się naturalne życia, pobudza dziecko do ruchu, że ruch następcza rozmaite miejsca i przedmioty, że stąd rodzi się w dzieciennym umyśle ciekawość. Otóż na tymto przymiocie, (właściwości) niewytworzonym przez sztukę, nieprzypuszczalnym, ale rzeczywistym, bo od pierwszej chwili objawiającego się życia, istniejącym już w samych warunkach życia, można oprzeć całą naukę człowieka — a więc prowadzenie i wychowanie dziecka.

Wskazaliśmy w daném miejscu, że należy i jak należy korzystać z obudzonej w dziecku ciekawości, dodając, że się to dzieć ma bez wiedzy jego, a jakoby idąc w ślad za niém, za obudzoną chęcią wiedzenia. Ta metoda prowadzenia utrzymuje się długo, nieraz lata całe równie w dzieciennym, młodzieńczym jak młodym wieku.

Wychowanie, t. j.: połączenie w całość doskonałą dojrzałości fizycznej, moralnej i umysłowej, wyciska pewne piętno na fizjonomii człowieka i narodu.

Na wyrobienie charakteru narodowego, na wszystkie właściwości jego składają się: klimat, potrzeby z geograficznego położenia wpływające, temperament — wreszcie historia, którą ten naród dał sobie, wypisał czynami

swojemi na chlubę lub często na hańbę swoją. Pomiedzy systemem wychowania i charakterem narodu istnieje przeto pewien ścisły związek, zawisłość, konieczność, której posłusznymi być musimy. Jeden system wychowania nie może służyć za zasadę wszelkiej społeczności: są różnice wybitne cechujące pewne ludy, narody, rasy całe; do tych różnic z konieczności wynikłych, stosują się różnice wychowania.

Owe cechy wybitne odrębności społecznych nazywają się inaczej jeszcze, a najpospoliej, cnotami i wadami narodowemi. Nie idzie nam w tej chwili o cnoty i wady wspólne wszystkim odrębnościom społecznym, ale jedynie o cnoty nasze i wady.

Więc co do nas: mamy pewne stałe i wysokie cnoty, — niemniej stałe, a wstrętne wady. Od pierwszej przeto chwili rozbudzającego się pojęcia i roztlewającego uczucia, chwycić należy przy wychowywaniu młodego pokolenia, każdą sposobność, aby cnoty utrwalić, przechować, dziedzicznemi uczynić; wady wytępić lub siłę ich możliwie łagodzić.

W organizmie dojrzałym fizycznie i moralnie, praca w tych celach, wysilona nawet, może nie wystarczyć; w organizmie kształcącym się dopiero, jak dziecinny, sprawa urabiania charakteru dokonywa się łatwo pod kierunkiem samego rozsądku i dobrej woli, albowiem jest rzeczą niewątpliwą, że prawa moralne łatwiej przyjmują się w sercu czystem jeszcze, jak prawa i zasady nauki w umyśle surowym (do ruchu nie wprawionym).

Nie każdego przewodnika w wychowaniu stać na taki rozsądek, choć posiada kwalifikacye naukowe najlepsze. Dać mu potrzeba w rękę instrukcją jasno wypi-

sana, przykładami popartą, jak ma w urabianiu charakteru postępować, co ma widzieć i jak widzieć.

Wiadome nam wszystkim są wady nasze: brak poczucia obowiązku, uszanowania dla prawa i ładu, brak wiary w siły własne, brak poszanowania dla wszelkiej wyższości moralnej lub umysłowej, duma niepomierna względem swoich, pokora niepomierna względem obcych, surowy sąd o najbliższych z krwi i serca, łagodny o dalekich i obojętnych; brak pojęcia wagi słowa, więc lekkość w mowie; przy wielkiej sile wyobraźni i płodności w pomysłach, słabość i nieudolność w wykonaniu, nieporadność w działaniu, chwiejność w zdaniu i t. d. i t. d. — Wszystkie te rzeczy znane i stwierdzone, tu jednak powtórzone być musiały.

Wiadome nam są także i *wielkie cnoty* nasze. Cześć nieudana dla wszelkiej pięknej i wzniosłej myśli, instynktowe niejako poczucie słuszności i sprawiedliwości, wstręt i pogarda dla złości i pychy, gotowość do poświęcenia w każdej chwili dla sprawy świętej, tklivość na nędzę i cierpienie, jasny sąd o sprawach cudzych (mglisty, niestety! o własnych) i t. d. i t. d.; nakoniec, co najszczytniejsze z uczuć — miłość dla swej rodzinnej ziemi. Dziś ta miłość ostygła chwilowo pod wpływem nacisku i teorii przypuszczeń naukowych i wolności takiej, która do niewoli najpodobniejsza.

Z wad zgubniejszą od wielu, bo rozprzęga stosunki społeczne, jest obecnie, brak poczucia obowiązku względem siebie i drugich; — więc od jej zgładzenia — wcześniej pracę rozpocząć należy. Nie wyliczymy tu wszystkich rodzajów obowiązku; każdy z nich ma swoje właściwą nazwę — i właściwą porę, w której ta nazwa rozumianą być może. Nie w jednym dniu ani roku objaśnienie i pojęcie obowiązku daném być może. Sto-

pień rozwinięcia umysłowego i obudzonych szlachetnych nczuć, stosowne spowodowane lub nadarzające się okoliczności, wskażą najlepiej właściwą chwilę, kiedy wszystkie rodzaje obowiązków wytłumaczyć się i wpoić dadzą. Cała w tym kierunku podjęta praca, wykonywa się i rozwija, jakżeśmy już powiedzieli, bez wiedzy dziecka, młodzieńca aż do czasu, gdy umysł o tyle wzmocni się i widzenie jasne przedmiotów ustali, że nie grozi już niebezpieczeństwo, aby na przekór woli i wskazówek przewodnika, na przekór własnemu interesowi i przekonaniu odważył się działać. Często niesforność w działaniu i postępowaniu dziecka i młodzieńca jest prawie właściwością jego umysłu, i przez samą ułomną naturę ludzką wytłumaczoną. Dziecko rade *n. p.* wyłamywać się z pod praw porządku, jakie w domu lub szkole obowiązują: wyjaśnienie potrzeby zachowania porządku nie na wiele się przyda: nie należy więc silić się na głębokie wyjaśnienia i argumenta, ale umieć dziecko postawić, wprowadzić w takie okoliczności, które same przez się wskazują tę potrzebę szanowania i umiłowania wszelkiego porządku i prawa. Nie mówi się dziecku w danym razie, że to mus, konieczność, bo się postara zaraz ten mus zgwałcić.

Nie możemy przytaczać tysiąca przykładów, w których dziecko, młodzieniec stara się przedewszystkiēm o złamanie rozkazu, niedopełnienie obowiązku; byłyby to przedmiot nader wprawdzie ważny, ale niedający się wyczerpać w najbardziej szczegółowej instrukcyi dla nauczyciela. Roztropny przewodnik w chwili stosownej wynajdzie i środek skuteczny do zwrócenia wyłamującego się ucznia na właściwą drogę — i chętnie jego dla siebie posłuszeństwo.

Ojciec lub nauczyciel, albo też ci obaj, jeśli być mogą w jednej osobie ojca połączeni, ma los i przyszłość dziecka swojego, ucznia w własnym ręku, od chwili jak

ono przez ciekawość istocie ludzkiej wrodzoną, poznawać i rozpoznawać chęć okazuje.

Obok ciekawości wrodzonej w mniejszym lub większym stopniu budzącej się i okazywanej, wielkiego znaczenia jest czynnikiem wrażliwość dziecka, którą można podnosić lub miarkować według potrzeby i zamierzonego celu, wpływem odpowiednich przedmiotów, ludzi i samego czasu. Wiemy, że dzieci przestające ciągle z rodzicami, które je miłością rozumnie okazywaną i troskliwością swą otaczają, rozwijają się prędko, stają się pojętne i obyczajne; że dzieci na wołę sług, nianiek, garderoby zostawione — i w uroczystych tylko chwilach, w uroczystych strojach na krótko przed gośćmi ukazujące się, umysłowo dojrzewają później, są nieobyczajne, chociaż jak to zwykło się mówić, domowe otrzymały wychowanie.

Możnaby na to zadanie napisać nie jeden rozdział, książkę nie jedną użyteczną i bardzo ciekawą, skąd biorą się złe nałogi w dzieciunym już wieku, skąd nieobyczajność i wszystkie jej straszne dla zdrowia i moralności następstwa, ale zakres książeczki tej nie pozwala nam na tak wielkie zboczenia: mówić mamy o wychowaniu w ogóle, a szczegółowo o początkowym nauczaniu w szkole, w której metoda Samouctwa dałaby się najskuteczniej zastosować.

Na porządku dziennym jest oświata ludu: — jakże więc ten lud ma być prowadzony i nauczany?

Wiemy już, że w ruchliwej naturze dziecka wytwarza się mimowiednie główny przymiot, właściwość umysłu dzieciunego, ciekawość — i że za pomocą tej właściwości, możemy poprowadzić dziecko, gdzie chcemy i nauczyć wszystkiego, co moralne, wzniosłe i pożyteczne.

W dziecku wiejskiem ruchliwość jest wielka, ale właściwość umysłu jego — ciekawość, bardzo ograniczona. Dla czego? psychologicznie objaśniać fenomenu tego nie będziemy, bo radzibyśmy, aby słowa nasze były przystępne nie dla uczonych ale roztropanych ludzi. Ciekawość, jakkolwiek z ruchliwości natury dziecinnej wpływa, ale ją wywołać i powołać do działania może ten, który się wychowaniem dziecka zajmuje. Dziecka wiejskiego jako człowieka nikt nie wychowuje: matka i ojciec karmią, aby żyło i rosło, ale nakarmiwszy idą, bo iść muszą do roboty, która wyżywienie daje. Obcowanie z dzieckiem stanowi właściwe wychowanie; tego właśnie wychowania w pierwszych czterech lub pięciu latach dziecko na wsi jest pozbawione. Po latach czterech lub pięciu dziecko z chaty i z przed chaty wychodzi w pole, pasie cielęta, bydło, kury, gęsi i t. d. — i znowu brak mu wychowywania się — a właściwie otrzymuje pierwsze zadatki wychowania, ale najgorsze, najzgubniejsze dla istoty ludzkiej, która ma się wyrobić na istotę moralną. Nawiasem tu zaznaczyć musimy, że dziecko w tém obcowaniu bezpośredniem z naturą, ze zwierzętami tylko, nie uszlachetnia się ale zwierzęceje, — że czas ten nietylko jest w wychowaniu stratą, ale co gorsza, znizeniem natury ludzkiej, że więc najgłówniejszém staraniem szkoły być winno — zatarcie ile podobna skutków owych rozwiniętych pojęć i wrażeń, zanim właściwa nauka w obu kierunkach, moralnym i umysłowym rozpocznie się.

Jeżeli tedy tak jest, a jest rzeczywiście, że dzieci włościańskie źle są prowadzone, a właściwie wcale nieprowadzone przez rodziców w tym peryodzie życia, w którym do szkoły mają być przygotowane, przyczyna zaś złego wiadoma nam dokładnie, szkoła więc zastąpić ma czułość matki, a rozumny nadzór społeczny rozciągnąć swoje opiekę

nad dziećmi i wpływać na rodziców, aby szkodliwem dla moralności młodego pokolenia zajęciem niezarażały go, i nie wyniszczały w zarodzie dobrych jego skłonności. Sprawą gminy być powinno obmyślenie środków właściwych dozoru nad bydłem; — zyskać na tém może i skuteczny dozór i moralność dzieci. Rodzice są istotnie głównymi opiekunami dzieci; ale jeśli opiekunowie szkodliwie dla siebie i dla społeczności z opieki tej wywiązują się, do społecznego zarządu należy, objaśnić rodziców i nauczyć ich jak postępować mają; nie będzie to targnięciem się na prawa rodzicielskie, ale właściwszém a zbawienném tych praw użyciem i uregulowaniem.

Po tém zboczeniu, którego zdaje nam się ważność i pożytek sprawy wychowania wymagały, prowadzimy dalej rzecz naszą o sposobach, jakich w wychowaniu młodych pokoleń używać należy, dla osiągnięcia jak najlepszych z niego skutków.

Rzeczą jest stwierdzoną, że dzieci wstępujące w progi szkół wiejskich, pod względem obyczajów i moralności, dobrych zadatków tam nie przynoszą; do pewników należy także, że stan ich umysłowych pojęć, w najwyższym stopniu nierozwinięty. Tymczasem o moralności szkoła dodatkowo tylko pamięta, a za główne zadanie swe uważa, oświecać umysł, rozwijać go za pomocą nauki, naprzód czytania i pisania — dalej początkowego, mechanicznego liczenia i t. p. Katechizm, mogłby tu stanowić jak w każdej szkole stanowić powinien, przedmiot służący tak do umoralnienia, (wszczepienia zasad wiary) jak do rozwinięcia umysłu, gdyby go wspierały stale, serce i opieka.

Ponieważ potrzeba oświaty za pomocą nauk, pożytecznie usposabiających do jakiegobądź w przyszłości

zawodu, powszechnie uznaną została, przejrzymy po krótko plan nauk i zwyczajny sposób ich wykładu.

Dziecko w stanie zupełnej prawie dzikości umysłu nauczyć się ma, nim czytać zacznie, poznania znaków, którymi pojedyncze dźwięki, następnie złożone najprościej i złożone zawilej, wyrażać zwykliśmy. Przypuszczamy nawet na razie, że metoda nauki czytania, jest ową jedną z najdoskonalszych, która z małym trudem, a w najkrótszym czasie skutek zupełny osiąga.

Dziecko z pola i łąk, gdzie swobodnie biegało lub w oznaczonym do pasania cieląt i gęsi miejscu, większą część życia spędzało w najbezmyślniejszym próżniactwie, wzięte do tak zwanej szkoły, w ciasnej zamkniętej izbie z kilkudziesięciu towarzyszami podobnie jak ono uwięzionymi, bo szkoły w dzisiejszym stanie niedołęstwa inaczej nazwać niepodobna, polubić tej nowej siedziby swój nie może. Naprzód — wyjść mu z tej kryjówki i pobiegać kiedy chce, nie wolno, pogadać z towarzyszem, nie wolno, poruszyć się, zmienić położenie, nie wolno. Za tyle niewoli czy otrzymuje wynagrodzenie takie, jakieby podług jego pojęcia wynagrodzeniem było? — bynajmniej — żadnego.

Gdyby urządzenie szkoły przedstawiało zbiór takich przedmiotów i w takiej różnorodności i układzie, iżby to umysł dziecinny zająć, pociągnąć, uwagę zwrócić potrafiło — kilka godzin nieruchomego prawie pozostawania na jednym miejscu i w jednej pozycji, stałoby się mogło znośniejszym dla wielu — dla niektórych miłym nawet i pożądanym. Ale tego zajęcia dla oka, tego powabu dla umysłu szkoła nie daje. Izba, (szczęściem jeśli dość widna przynajmniej) zwykle brudna, kilka ławek mało różniących się od ław w chacie albo karczmie, a nieukończenie mniej powabnych jak w kościele, tablica czarna

i tabliczki z literami większych i mniejszych rozmiarów na jednej wielkiej porozwieszane, — oto przybór i urządzenie szkoły. W izbie nauczyciel poważny, raczej ponury zawsze, widocznie nierad, że tu siedzieć musi, mrukliwie a surowym tonem nauczający, lub groźnie przyzywający do ciszy i porządku, nie jest bynajmniej istotą, któraby pociągnąć ku sobie, przywiązanie dzieci obudzić mogła. Jeżeli jeszcze, oprócz pozoru niepociągającego, ów nauczyciel niema wad żadnych, które odstręczają lub śmieszą, to szczęście, to łaskawe zrządzenie losu. Najgorszych warunków nieprzypuszczamy: dobre i złe bierzemy w średniej mierze. Jednak taka szkoła i taki nauczyciel, który tyle tylko mówi, ile tablica do nauki wymaga, zająć, pociągnąć i zaciekawić nie mogą, a więc nie wpłyną na żwawsze rozwinięcie pojęć, na obudzenie ruchu w umyśle i wywołanie pewnych korzystnych wrażeń.

Cóż sprawia, jak się wywiązuje z zadania swego sama nauka — owe poznawanie dziwacznych znaków, które dźwięk żywy, wyraz, myśl pewną, przedmiot zastąpić mają? czy budzi ciekawość, czy rozwija umysł? Stanowczo obpowiadamy — nie; owszem — nauka ta w pierwszych chwilach przytępia pojęcie, umysłu w ruch korzystny dlań nie wprawia, a sprężystość jego osłabia. Ktokolwiek przypomni sobie, jak się uczył czytać dzieckiem będąc, lub sam dziecko uczył, przyzna, że to jedna z najtrudniejszych prac w życiu na nauce spędzonym, jedno z najuciążliwszych i najwstrętniejszych zajęć; a przecież od takich trudów dziecko kształcenie swoje zaczynać musi; wyjątkowo z wyjątkowymi dziećmi, pod wyjątkowej cnoty i zdolności nauczycielami i w wyjątkowych okolicznościach — bywa, zdarza się inaczej — na ogół — nauka czytania jest trudną, nudną i wstrętną dla dziecka.

Co sprawia nauka pisania oddzielnie od czytania prowadzona lub choćby jednocześnie z czytaniem? Nauka pisania jednocześnie z czytaniem odbywana, czytanie czyni mniej nużącym, zmuszając uczącego się do pewnych przestanków, daje wypoczynek i urozmaica zajęcie. Metoda Samouctwa, najszcześliwiej tę korzyść odgadła i praktyką na licznych indywiduach czynioną, sprawdziła. Pisanie wszakże, pod względem rozwijania organizmu szkodliwém się okazało; — i pomimo najrozmaitszych metod łagodzących tę szkodliwość, żadna zniszczyć jej nie potrafiła. Pisanie początkowe jest także nauką zmuśną, na rozwijanie umysłu niewpływającą; chociaż ułatwia naukę poznawania głosek i czytanie, a nadto ruchy dziecka wiejskiego niezgrabne układa do form łagodniejszych, rękę czyni lżejszą.

Liczenie, czyli jak autor Samouctwa nazywa, liczbowanie (lubo nazwa ta nie odpowiada ściśle nauce tego przedmiotu), dobrze prowadzone, czyni dopiero zadość jednemu z głównych warunków uczenia, bo rzeczywiście rozwija umysł. Wykład liczenia, jeśli w początkowej nauce Arytmetyki, nazwać to wykładem można, rozwijanie pojęć wyrabia; rachunki pamięciowe nużąc pozornie umysł, czynią go ruchliwszym, a przez to żywszym, działającym; najskuteczniej przeto nadają się do obudzenia uwagi, bo powołują do pracy zdolność porównywania przedmiotów i wytwarzania oderwanych pojęć, które główną cechę istoty ludzkiej stanowią i w rzędzie stworzeń na czele stawiają. Nauka liczenia rozwiązuje mowę, uzdolnia umysł do wyrażania w pewnym łańdźcie i ściśłości względnej — myśli.

Oprócz nauki liczenia jest jeszcze jeden przedmiot, któryby najdzielniej posłużyć mógł do ożywienia uśpionego umysłu, do zainteresowania dziecka i do skie-

rowania oczu jego ku odleglejszym sferom jego życia; tym jest Jeografia w umiejętnym wykładzie, do stopnia pojęć w tym wieku zastosowanym, a częściowo do najbliższych okolic ograniczona. Czytelnik pojmujący głębiej znaczenie jeografii, nie zadziwi się twierdzeniem naszym, że przedmiot ten na podniesienie i uszlachetnienie uczuć wpłynąć może, posługując się i przybierając w pomoc tak dzieje świata całego z niebem i ziemią, jak dzieje krajowe i prowincyi.

O nauce śpiewu, czy religijnego, czy narodowego nie tu mówić nie znajdujemy potrzeby, — ile do kształcenia moralnie i rozbudzania najszlachetniejszych i najwznieściejszych uczuć przyczynia się; — rzecz to dziś ogólnie uznana i dość szeroko już nawet u nas praktykowana.

W tym krótkim przeglądzie nauk początkowych z wyjątkiem religii, o której, jakeśmy wspomnieli, na inném miejscu przekonania nasze wynurzyć mamy, widzimy jasno zdaje się, że umysł dziecka nie rozwija się owémi naukami i nie upładnia.

W nauczaniu po dzisiejszemu u nas prowadzonym, w organizacyi naszych szkół elementarnych, brak widocznie czynników usposabiających do myślenia, — brak w ogóle bodźców właściwych w uczących się i uczących, brak początku, brak tego, co w ogóle rodzina uczciwie żyjąca dziatwie swojej daje.

W każdym domu, młodój, rozwijającej się rodzinie, dziecko jest przedmiotem największej troskliwości o zdrowie i umysł jego. Dziecko w rodzinie, to jój rozkosz, rozrywka, przyszłość którą rodzice w niém widzą. O téj przyszłości téż mówią oni nieustannie między sobą i najbliższémi sercu swojemu, mówią z dzieckiem samém z niekłamaném religijném uczuciem. — Matka do syna

odzywa się, gdy płacze z chwilowego bólu lub kaprysu: „wstydz się Józiu płakać, przecież ty mężczyzna; a jakbyś był w wojsku, na wojnie, toby nieraz nóżka i rączka więcej bolały, a nie mógłbyś płakać, bo żołnierze śmieliby się z ciebie,“ albo w innym razie powie: „nieładnie mój Józiu, że się boisz iść sam do ciemnego pokoju;— przecież tam niema nic straszego; stoi to samo łóżeczko twoje, szafa i stoliczek; czy boisz się stolika, który się nie rusza? Jak wyrośniesz, nauczysz się dużo i pojedziesz gdzie daleko, to nieraz będziesz musiał jechać sam nocą w ogromnym lesie, gdzie wilki czasem chodzą; w nocy, ciemno — to gdzież uciekniesz, gdzie się schowasz? a jak będziesz jechał długo, długo i daleko a jeść ci się zachce — a tu nie będzie ani mamy, ani Wojciechowej, żeby ci bułeczki dała — czybyś się nie wstydził płakać, żeś głodny; — musiałbyś cierpieć i iść lub jechać śmiało, ażbyś doszedł do leśniczego, albo do karczmy, gdzie chleba i mleka dostanie.“ W tym sensie każdy dzień coraz nowe matce nastęrcza przypadki i powiastki urojone z przyszłości niby dalekiej dziecka, a dziecię słuca, płakać przestaje, otwiera śliczne załamane oczki i zapyta nieraz: a co to wojsko, co to wojna, co leśniczy, las, wilk, karczma: a matka poważnie a z czułością tłumaczy wszystko i do myślenia dziecię pobudza i jedno i drugie ziarnko rzuci w serce, odwagi, cierpliwości, męstwa. Otóż to jest początek pierwiastkowej szkoły, szkoły rozwijania umysłu, kształcenia serca przez rozmowy z dzieckiem o tém, co widzi i o tém, czego nie widzi. Szkoła taka domowa trwa lat cztery, pięć, i wyrabia usposobienie właściwe do szkoły za domem, wyrabia pewien stopień pojęcia, obudza w różnych kierunkach ciekawość, ooznaje ze znaczeniem wielu przedmiotów, których poznania zwykłe, codzienne życia warunki, nigdyby nie dały. Matka w trosce swej o dziecię,

płacze i klęcząc modli się przed obrazem Matki Boskiej — dziecie to postrzega czasem i także płacze z czułości bezwzględnej, i pyta o przyczynę płaczu i o to składanie rąk do Obrazku: a matka tłumaczy mu znowu dla czego płacze i modli się; „płacę, (powiada) bo tatki niema, nie wraca z wojny, nie pisze; tatko tam daleko — aż z Włochami bić się musi, bo jest żołnierzem; może raniony, może już niema naszego tatki,“ i już dalej mówić od płaczu nie może. Dziecko pierwszy raz słyszy, że drogiego ojca może już nie zobaczyć — dowiadyuje się, że w nieszczęściu trzeba się modlić do Matki Boskiej, do Pana Jezusa, aby ratowali, pomagali. To wszystko stanowi piękną, wielką szkołę, która przygotowuje do innéj — za domem, a przygotowuje tak, że byle ta nowa szkoła dodała od siebie to, co obiecuje, nie zatraciła tego, co nieraz dziecko do niej przyniesie, to wyrośnie pewnie z dziecka dobry człowiek, dobry żołnierz i dobry rolnik czy rzemieślnik.

Jeżeli przy matce płaczącej i modlącej się stał nie Józio, Kazio i pytał o łez przyczynę i modlitwy potrzebę, ale była Marynia, Zosia lub Jadwinia, to z niej wyrośnie kiedyś, jak jej szkoła da wszystko, co dać obiecuje a łez pocziwych i modlitwy nie zatraci, dziewica rozumna, i szlachetna, która może zamarzyć czasem o sławie Klementyny Tańskiej (Hofmanowéj) ale nigdy o doktoracie medycyny i chirurgii, o adwokaturze — a będzie tysiąc-kroć pożyteczniejszą, zacniejszą, sławniejszą.

Wprawdzie nie z każdej rodziny wyjdzie dziecko tak usposobione do szkoły światowej; nie każda matka taką jak opisaliśmy, być potrafi i zechce — ale z każdej wyjdzie z pewnym stopniem rozwiniętych zdolności umysłowych, które wystarczą do przyjęcia dalszej nauki.

Ponieważ tego przygotowania do szkoły publicznej dziecko wiejskie, a nawet dziecko miejskie rodziny uboż-

szęj rzemieślniczej lub wyrobniczej, nie przynosi, a to co przynosi, jest złe i szkodliwe w dalszém rozwijaniu się życia moralnego i umysłowego, i zatartém w pamięci i wyobrażeniach być powinno, przeto do państwa należy wypełnić brak ten w szkole swojej a do rozwinięcia umysłu przez naukę, dziecko należycie przygotować.

Jakiż więc byłby środek usposobienia dzieci do szkoły publicznej?

Dla wypełnienia owego braku w wychowaniu uboższych rodziców dzieci, do każdej szkoły początkowej dodałbym klasę przygotowawczą, wstępną, która dobrze prowadzona, mogłaby się stać rzeczywistą podstawą wychowania, w którejby nie uczono ani czytać, ani pisać, ani liczyć, ale systematycznie tak nastrajano i rozwijano umysł, iżby dziecko samo prawie zapragnęło nauczania się sposobu, za pomocą którego zdolni się stajemy poznawać ze znaków na papierze wyciśniętych lub wypisanych, co inni myślą, wiedzą, czego chcą i od nas żądają.

W tej klasie wstępnej, pod kierunkiem uczciwego, moralnego przedewszystkiem, a właściwie uzdolnionego nauczyciela, dziecko przyjąć może wszelkie najzdrowsze i najpożyteczniejsze zadatki przyszłej moralności, wykształcenia i zawodu.

Nigdzie snadniej i korzystniej te pierwsze nauki udzielane i wpajane być nie mogą, jak w osadach wiejskich. Tu na każdym kroku, w każdej dnia i wieczoru chwili, nadarza się sposobność zwrócenia tam uwagi dziecka, gdzie się kierownikowi podoba, obudzenia ciekawości do tego przedmiotu, który się najlepiej nadaje do rzucenia pewnego ziarnka moralności i wiedzy; do

rozniecenia takich uczuć, jakie najpożyteczniej rozwinąć potrzeba i można.

Miejscem na taką klasę przeznaczoném, to nie cztery ściany ponurój i zadusznój izby, ale szerokie pola i lasy, lub w ogóle te okolice, które najwdzięczniej i najłatwiej nastęczyć mogą przedmiotu do objaśnień i do uwag. Gdzie brak zajmujących i powabnych okolic do wędrówek i pogadarek, (choć na miejsce takich przechadzek zawsze wybrać da się korzystne i przyjemne), tam łąka przy kościele w plebanii i bliskie jej przedmioty, zabudowania gospodarskie, i t. p., wiele zawsze do nauki nastęczyć mogą. Na wędrówki takie po tych i owych okolicach wioski najwłaściwszą byłaby pora ranna lub wieczorna; — ku południowi zaś na posiłek i odetchnienie zdążyć należy, stosując w ogóle zajęcie całe do życia i potrzeb gospodarskich.

W rannój naprzykład porze, poprowadziwszy działwę w takie miejsce, gdzie blasku wielkiego słońca znieść prawie nie można, jeśli mały uczeń nie zapyta sam, dlaczego tu tak bardzo słońce świeci, nauczycielowi zawsze nastęczy się sposobność powiedzenia, dla czego w téj porze blask ten mocniejszy lub słabszy; dla czego wreszcie całkiem niknie i ciemno się robi; skąd się te zmiany biorą, gdzie się to słońce chowa, kto je prowadzi, czy samo chodzi, kto je uczynił, kto uczynił i to i owo.

Dziecko widzi co dzień od rana do zmroku, że wszystko co zasiane, po jakim czasie w innój jak zasiane postaci ukazuje się, nakoniec znowu wraca ziarno takie, jak było rzucone w ziemię; że wszystko zresztą, czego używa, czém się posila, czém odzięwa, ktoś czynił, przygotował dla niego, a samo nic się nie dzieje. Czyż trudno w sercu i główce obudzić myśl, że się to i owo stało za czyjąś przyczyną, że jedno się stało za przy-

czyną, którą widzi, drugie stać się musiało także za przyczyną, której jednak nie widzi, ale ona być musiała i ciągle być musi, bo ciągle coś powstaje, rodzi się i do tego lub owego użytku służy. Trawa zdaje się rośnie sama, na drzewie wyrastają liście i kwiaty, ale kiedy deszczu niema, trawa się nie podnosi, drzewo liście traci od zbytku gorąca. Słowem tak wiele następuje się materji do rozmowy, i tak łatwo przy każdej pożyteczną wydobyć naukę, zaszczerpić myśl uczciwą, uczucie szlachetne wzbudzić, bez nakazu, bez musu, że temu i temu wierzyć tylko potrzeba, nie pojmując — bo wszystko przystępnem objaśnieniem da się wyłożyć.

W lesie pokazać można jedno drzewo, z którego drabina do wozu wyrobić się daje, inne dobre na co innego, a nawet te suche gałęzie, popsute niby drzewa, dobre są także i pożyteczne na opał. Tę gałąź trzeba wysuszyć naprzód, żeby z niej było zdatne jakie narzędzie do roboty, na stół i stołek, inną trzeba póki świeża, wilgotna zginać na obręcz; małych drzewek nie łamać, bo z nich będą kiedyś wielkie drzewa — a niebyłoby drzewa wielkiego, pięknego, z którego tyle wyrabia się pożytecznych rzeczy, jeżeli młodych drzewek szanować nie będziemy.

Nie podobna tu ogarnąć całego bogactwa przedmiotu, jaki nastęrczyć się może nauczycielowi: to pewna, że będzie to bogactwo nieprzebrane prawie, a do rozwijania umysłu i serca najsposobniejsze. Przy tém wszystkim nauczyciel ani na chwilę zapominać nie powinien, że mu dłużej nad słońcem, nad drzewem, nad ziemią, deszczem, w ogóle nad jednym przedmiotem zastanawiać się nie wolno, żeby nie znużył uwagi, i zamiast obudzenia ciekawości, nie sprowadził długimi wywodami nudy. Trzeba owszem umieć przerwać objaśnienie, zostawić

sprawę jakąś poczętą tylko a nierozwiązaną, aby doprowadzić dziecko do pewnego stopnia zaciekawienia, a ciekawości téj nie zaspokoić, póki samo niedopomnie się dalszego ciągu i końca; trzeba nawet często zmieniać przedmiotów rodzaj, coraz nowemi dziecko zajmować — bo umysł pracując tak w różnych kierunkach, nie tylko się nie nurzy, ale owszem nabiera siły i sprężystości. Ta prawda iści się na ludziach dojrzałych, wykształconych zupełnie. Specjaliści są użyteczniejsi w organizmie społecznym — encyklopedyści bystrzejsi zawsze.

Kiedy śród porannych takich lub wieczornych pogadanek, ożywi się umysł i serce, a dzwon pobliskiego, lub dalszego kościółka odezwie się, wzywając do modlitwy — wyborna wtedy nadarzy się pora objaśnienia i nauczania, co to dzwonienie znaczy: — że to dzwonienie przypomina każdemu, aby podziękował Temu, który to wszystko, co tak dobre, pożyteczne, piękne uczynił — a prosił, żeby to jutro jeszcze było dla nas i dla rodziców, i dla krewnych, i dla sąsiadów i dla wszystkich. Bo dobrze nam jest, kiedy mamy pożywienie z owéj trawki, pożytek z drzewa, ochłodę z czystéj wody; dobrze kiedy mają to wszystko krewni i sąsiedzi, którzyby nas przyjąć czém mieli, gdy daleko od domu będziemy, którym my znowu dalibyśmy wszystko chętnie, gdy oni od domu daleko będą a my w domu: — a gdyby nawet sąsiedzi, krewni, znajomi i nieznajomi nic od nas nie żądali — wszak miło nam zawsze ich przyjąć chlebem i mlékem, bo i pokarm i napój lepiej smakuje, kiedy razem z drugićmi pożywamy, weselój żyć w towarzystwie, jak samemu. Takie podziękowanie i prośba, abyśmy mieli wszyscy jutro to, co dziś mamy, nazywa się modlitwą do Pana Boga — a ten poczciwy człowiek, który każe dzwonić na modlitwę, która znaczy podziękowanie i prośbę,

jest więc rzeczą bardzo przyjemną, nazywa się księdzem, sługą Bożym — i warto go kochać i szanować za poczciwe przypomnienie tego, co tak miłe sercu naszemu. Dobrze jest umieć jedną i drugą pieśń nabożną i śpiewać ją razem z dziećmi, bo śpiew dobrze usposabia serce do modlitwy, śpiew prosty, wspólny. Potrzeby modlitwy dowodzić niepotrzeba, pobudka do niej powinna sama się zrodzić, a dowody już będą zbyteczne. Przedmiot tak wielki, uroczysty, jak i inne, w jednym dniu w jednym poranku wyczerpać się i objaśnić nie da: są na to inne dni, poranki i wieczory, w których do tego samego przedmiotu powrócić łatwo, a zręcznie tak rzecz przygotować, aby to, co potrzebne, konieczne, szlachetne tak utkwilo w głowie i sercu dziecka, iżby się z tém nigdy i jako dziecko i jako dojrzały potém człowiek nie rozstał.

Mówiąc o wsi i chacie własnej, o swym ogrodzie, jęczmieniu i życie z pola własnego, śliwkach i jabłoniach sadzonych niegdyś ręką dziadunia, o klonie, dębie, sosnie, które dawniej jeszcze, niż za dziadka czasów, i nie jego ręką sadzone, wyrosły tak pięknie i tak wspaniale, o tym kościółku i cmentarzu przy nim, nadarza się sposobność powiedzieć: — że człowiek każdy dla takich a takich przyczyn musi kochać chatę swoją, ziemię swoją.

W kościele, co niedziela rodzice modlą się, prosząc o zdrowie i o pożywienie dla dzieci; na cmentarzu pochowany ten sam dziadek, który ogród założył, drzewa posadził, dziś smaczne rodzące jabłka i śliwki; chatę na zimę ciepłą postawił jeszcze pradziadek; łąka daje ziola dobre, których matka i dzieci w chorobie używając do zdrowia przychodzą; daje siano, którem karmią się konie te same, co zboże do stodołki zwożą i do miasta albo do młyna po mąkę i krupy chodzą. Wszystko rodzi się na tém samém od wielu lat polu i ogrodzie — a wszy-

stko dobre, potrzebne, więc miłe dziecku każdemu. Powoli, bez naciągania da się w słuchaczach obudzić przywiązanie do tych miejsc drogich, do téj ziemi, którą ojczyzną nazywamy, bo do ojców należała jak i dziś należy, której bronić trzeba, gdyby zły człowiek chciał ją zagarnąć i posiąść. Tu dobra sposobność powiedzenia, jakie jest nazwisko téj ojczyzny, ziemi całej, na której krewni, znajomi, dobrzy ludzie wszyscy mieszkają, którym byłoby źle, gdybyśmy w potrzebie, nieszczęściu nie pomogli im jak oni nam pomódz gotowi zawsze, jeśli przyjdzie na nas nieszczęście. Od nazwiska téj ziemi my nasze mamy nazwisko — a ziemi téj był niegdyś królem, panem, obrońcą i opiekunem, taki sam wieśniak tylko bardzo poczciwy, rozumniejszy od wielu i tak odważny, że kiedy źli ludzie z obcych stron przyszli i ukrzywdzić chcieli braci jego i tych wszystkich, których on obowiązał się być opiekunem i bronić od napaści, poszedł z drugimi swymi krewniakami i dobrymi sąsiadami i odpędził napastników, a sam mało nie zginął. Początki historii gotowe, pojęcie ojczyzny nieznane dotąd w ludzie wiejskim i nazwisko jój samo się nasuwa wraz z uczuciem szlachetném, łatwo obudzoném i łatwo utrwalić się w sercu i umyśle dającym.

Nie potrzeba tu będzie dodawać o obowiązkach obywatelskich dla kraju, bo ich dziecko nie zrozumie, ale co najważniejsza, że nierozumiejąc poważnych wyrazów, uczuje, że trzeba razem z sąsiadami i krewnymi żyć w zgodzie, wzajemnie się wspierać, narażać życie swoje dla dobra drugich, jak ci drudzy narażają swoje dla dobra i bezpieczeństwa naszego. Nazwisko dla uczuć, które do takich działań prowadzą, może jeszcze nie istnieć, ale pojęcie i uczucie będzie obudzone.

O złym człowieku, który chatę naszą napastuje,

o wilku szkodliwym, który się do obory zakrada i owce porywa, nie trudno dać dzieciom wyobrażenie, bo wypadki codzienne stręczą sposobność ku temu. Od nich przejście łatwe do gromady złych ludzi i do gromady wilków. Zawsze tu nauczyciel pamiętać winien, kiedy na przedmiot tak poważny wpadnie, aby niedługo utrzymywał uwagę dzieci w tym wysokim nastroju i załatwiwszy co najbliższe, najnieodzowniejsze, zwracał się co prędzej w inną sferę przedmiotów, zachowując ciekawość dzieci i obudzone uczucia na później do zaspokojenia i rozwinięcia. Idzie w tej pracy o to, aby się nauczyciel stawał ciągle pożądanym, ciągle potrzebnym, żeby dziecko pragnęło go szczerze jutro i po jutrze i zawsze słuchać i zawsze mieć o coś go zapytać, co niezupełnie objaśnioném, wypowiedzianém zostało.

A kiedy wśród wędrówek codziennych spotka całą szkołę burza, błyskawice, grzmoty, deszcz ulewny itp.: czy wiele dowcipu potrzeba, aby schroniwszy się do miejsca bezpiecznego, dokąd tylko szum i huk straszny dochodzi a samo złe już nie grozi, wydobyć z jednego i drugiego słuchacza i ucznia zapytanie, skąd się ta burza wzięła, skąd takie jasności i huki wielkie. Przedmiotu takiego wystarczy na wiele dni, w których można pobudzić umysł i serce w najrozmaitszych kierunkach, mając zawsze cel główny na pamięci: rozwinięcie umysłu, wzbogacenie go ciekawými faktami, skłonienie ku wyższym pojęciom, głębszym uczuciom.

Tak z dnia na dzień, z pory na porę przechodząc, z przedmiotu na przedmiot, wyczekiwać można z uwagą aż się ciekawość dziecka dzielnie rozbudzi, aż pytać śmiało zacznie, aż objaśnienia natarczywie zażąda. Raz jeden przedmiot dotknięty i wyjaśniony szczęśliwie wystarczy do ośmielenia dziecka, żeby pytało i objaśniał

żądało dalej i dalej. Im więcej do młodej główki przybywać będzie, tém silniej żąda wiedzenia, poznawania wzrastać musi — i już po jakimś czasie niepotrzebnymi okażą się wynajdowane pobudki do drażnienia ciekawości, ale raczej umiejętne jej powściągnięcie, czyniąc jednak zawsze natarczywości i łaknieniu wiedzy zadość.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną a nawet konieczną, aby w przechadzkach i roznówach towarzyszył nauczycielowi proboszcz najbliższej parafii w dni oznaczone. Jak zajęcie takie urządzić, od dobrej woli kapłanów pojmujących swoje powołanie zależy, od porozumienia się, i co do czasu i co do przedmiotów, które dzieciom mają być następczane. W te dni oznaczone i w miejscach różnych wśród żywej natury, może i powinien ksiądz proboszcz rozpocząć naukę katechizmu, którą następnie powtarzać będzie w kościele i przesłuchiwać działwę, ile pojęła i zapamiętała.

W przechadzkach i rozmowach nauczających pamiętając, że w dzieciach umysł ciągle pracować nie może, choćby ta praca zdawała się najlżejszą i najprzyjemniejszą, czynić ma nauczyciel znaczne przerwy i w nich gier właściwych, dziecinnych uczyć, sam o ile może biorąc w nich udział. Gra w piłkę szczególnie się zaleca, jako urozmaicony ruch ciała wyrabiająca; zabawa ta tak niewyczerpana w kombinacjach stosownych do siły, wieku i zręczności dzieci, że sama jedna stanie za wszystkie. Nie chcemy jednak wzbierać tu innych, które czas nowych doświadczeń wprowadził, a które wszystkie nauczyciel znać powinien doskonale, aby nauczył i pokazał jak się odbywa. Pewien rodzaj bardzo prostej gimnastyki, wedle zasad wypróbowanych, każda osada szkolna mieć powinna — jednak gimnastyki takiej tylko, której łatwo nauczyć można, niepotrzebując samemu dawać

pierwszego przykładu. Przy grze w piłkę nauczyciel nie traci swojej powagi, choć sam biega i piłkę rzuca: w gimnastyce następują się ruchy, które gimnastyk z powołania odbywać może bez ubliżenia swojej umiarkowanego nader stopnia godności, nauczyciel szkolny poddawać się im nie powinien, żeby się w oczach dzieci na śmieszność nie naraził, gdyby stanął w nieestosownej pozycji lub niezręcznie ruch jaki gimnastyczny wykonał.

Rok jeden cały oprowadzać będzie nauczyciel wiejski szkołę swoją, po ogrodach, łąkach, lasach i polach przy zachodzie słońca i o poranku, w południe, gdy łagodne ciepło i żniwa jesienne, a rozmawiać z nią, odpowiadając na pytania, które powinien umieć wywołać, niedając się zawieść tam, gdzie niesforna imaginacja i ciekawość dziecka często zaprowadzają niezręcznego przewodnika.

W czasie tych rozmów i przechadzek ma nauczyciel dosyć czasu do poznania zdolności swoich przyszłych na ławce szkolnej uczniów, dziś słuchaczy i towarzyszy wędrówek. W gronie ich zawczasu upatrzeć sobie powinien przyszłych zdolniejszych pomocników w praktykowaniu metody Samouctwa, których sam użyje lub zaleci następcy swemu do użycia. Sądziłbym, że na przewodników w wędrówkach i Samouctwie coraz nowych nauczycieli przeznaczać nie należy. Zadanie takiego wędrownego nauczyciela z koczującą szkołą jest nader trudne i najważniejsze w całym dalszym wychowaniu; nie mniej metoda Samouctwa w praktyce nadzwyczaj udoskonalić się może: — im więcej doświadczenia, tym więcej biegłości nabędzie jeden, a dwa te przymioty: doświadczenie i biegłość zapewnią najpożądany skutek. Jak te dwa obowiązki pogodzić — zobaczymy później.

Praca w powyższym opisanym sposobie prowadzona, musi pojęcia dziecinne rozwijać, myślenie obudzić, chęć do po-

znania dalszych rzeczy w pewnej części tylko objaśnionych, podniecić.

Przy każdej sposobności, gdy się ciekawość żywsza w dziecku objawi, może mu nauczyciel napomknąć, ile to więcej jeszcze i ciekawszych rzeczy dobre książki mieszczą w sobie, o których dowiaduje się każdy, co czytać i pisać umieć, nie dodając wcale, że potrzeba koniecznie nauczyć się czytania, aż dziecko samo nauki tej zażąda. W ostatniej porze roku, gdy już poznanie bliższe wielu przedmiotów w danej miejscowości, gdzie szkoła ma istnieć, nastąpi, gdy żądania dzieci dotąd bez skutku zostawiane, coraz częściej powtarzać się zaczną, a zacząć się muszą, może nauczyciel przyrzec, że pilniejszych, ciekawszych nauczy sposobu łatwego, czytania i rozumienia najrozumiajszych książek. W nagrodę najlepsi, najciekawszy i najgrzeczniejsi, nietylko, że rozpocząć mogą tę naukę, ale jako lepsi, drugich uczyć będą mieli prawo.

W czasie przechadzek i rozmów nastęcza się najlepsza pora do poprawiania mowy dziecka nieczystej, prowincjonalizmami rażącymi skażonej, nieokrzęsanej z form i wyrażeń, które lenistwo, nie zaś pierwiastkowy charakter i duch języka, stworzyły, a uczona nierostropność do godności zasady wzniosła; do przyzwyczajania go, aby się wyrażało jasno, było obyczajne w słowach i postępkach. W czasie tym również może nauczyciel dla próby i niby przez samą ciekawość zostawić jednemu i drugiemu dziecku do woli powtórzenie tego, czego w poprzednich dniach nauczał. Śmielsi sami się z tą chęcią odezwą, nieśmieli i mniej zdolni przez wrodzony wstyd lub obudzoną dopiero ambicyą, zapragną zdolniejszym i ciekawszym wyrównać.

W ciągu całego takiego kursu, powtarzamy to po raz który, już nie wiem, starać się winien nauczyciel,

aby się zawsze działa wola jego nie dzieci, bez ich jednakże wiadomości.

Gdy się pojęcia dzieci znacznie rozwiną, gdy z niesformnej początkowo gromadki, utworzy się grono dzieci obyczajnych i roztropnych, zechce nauczyciel w przykładach z codziennego obcowania branych, uczyć dziatwę zamięłowania porządku, posłuszeństwa dla starszych, rozumniejszych i dobrych ludzi. Nauka ta nie będzie trudną, jeśli nauczyciel ojcowskiem i rozumniem postępowaniem przychylności i serce dzieci zyska dla siebie.

Jeszcze jedna a powszechnie zdarzająca się trudność w końcu kursu wędrowniczego łatwo da się usunąć.

Dziecko umiejące już dobrze mówić i czytać potrosze, nie umie zwykle rozłożyć wyrazu na pojedyncze dźwięki, dźwięków na głosy proste. Bystrzejsze poradzi sobie samo, tępe na tym często rozkładaniu, czyli na właściwem ortograficznem pisaniu wyrazów ochotę do nauki traci. W rozmowach tedy, w chwili obudzonego już działania myśli i wysnuwających się wyobrażeniach, pilnować ma nauczyciel, aby dzieci wymawiały zwolna i wyraźnie, dając z siebie przykład i wzór takiej wymowy. Działwa wiejska szczególnie, nie mówi a bełkoce raczój; leniwy umysł i mowa leniwa; wyrazów niedomawiają starzy, albo je przekręcają z niewiadomości i niewyrobiania dobrego narzędzi mownych, tém bardziej dzieci mowę swą niejasną, w jedną masę mruczenia zlewają. Rodzice znużeni i zgnębieni ciężką i nieustanną pracą, wolą gestami, czego chcą, wskazywać lub pół słowami tłumaczyć myśl swoje. Dzieci przejmują to tém łatwiej i chętniej, że mowa ich uboga nie wystarcza bogatszej myśli, i ledwie najpierwsze potrzeby zaspokajać jest zdolną. W rozmowach tedy i opowiadaniach nauczyciela, to złe winno być naprawionem. Z początku nalegać bardzo na dzie-

cko nie można, aby mówiło wyraźniej lub powtarzało według poprawki wyraz źle wymówiony; dzieci w tym stanie są nieśmiałe, do gawędki nie skore, płochliwe zazwyczaj i ponure, do obcowania z ludźmi nieprzyzwyczajone. Zraziłby je nauczyciel, gdyby odpowiedź niejasną powtórzyć kazał; sam raczej tę odpowiedź poprawnie powtórzyć winien, aby reszta gromady słyszała i zrozumiała dobrze, a dziecię z czasem samo się poprawi. Nie w początkach więc, ale w drugiej połowie kursu, kiedy się dzieci wiele nauczą, do nauczyciela swego przywiążą, uwaga pilna na mowę i wymowę zwracaną być powinna.

W onęj tedy porze rozwiniętego znacznie umysłu, i wzajemnej uczniów i nauczyciela ufności, można zadawać na ochotnika pojedyncze wyrazy do rozkładania, z początku prostszego składu, dalej coraz zawilsze, bez książki i bez czytania, owszem przed rozpoczęciem téj nauki. Do téj zabawki mogą być wszyscy powołani. Naprzód sam nauczyciel weźmie wyraz i pokaże, co to znaczy rozkładać go na części, — następnie weźmie część i pokaże, jakie tam są zawarte pojedyncze głosy — a nakoniec powoła uczniów do téj roboty, która dłużej nad kilkanaście minut trwać nie powinna, a natychmiast zastąpiona rozmową o innym, ciekawszym przedmiocie.

Jakkolwiek nowsza, postępową nauką czytania obchodzić się może i powinna bez sylabizowania, przecież sprawa ta później nastąpić musi, aby prawidłowego czytania i pisania nauczyć. Wiem z przekonania, że dziecko każde prędzej lub później, zawsze jednak w krótkim czasie rozkładając z pamięci wyrazy na części i cząstki, ortograficznie pisać będzie bez oddzielnych a mozolnych nad tą nauką studyów.

Wiem, że w projekcie urządzenia kursu wstępnego do każdej początkowej szkoły, wszystkich szczegółów nie

wyczerpałem, że nie jedno w praktyce dałoby się wprowadzić ulepszenie i udoskonalenie, ale przekonany jestem, a to przekonanie w swoim miejscu, ilem podołał usprawiedliwiłem, że taka wstępna, przygotowawcza klasa jest nieodzowną, że na niej tylko oprzeć można prawdziwą ludową oświatę, a tak nią pokierować, iżby się stała źródłem moralności czystej, rozwinięcia przyrodzonych zdolności ludu, i usposobienia go należycie na znacznych członków społeczności i obywateli pożytecznych krajowi.

Nie wątpię, że istniejące Seminaria nauczycielskie przygotowują krajowi zdolnych nauczycieli do szkół początkowych, nie wątpię, że każdy z nich odpowiedziałby należycie zadaniu, gdyby go do prowadzenia tej właśnie klasy przygotowawczej powołano, jednak na razie, liczba ich nie może odpowiedzieć potrzebie, skuteczniej zaś byłoby — usposobienie ich spożytkować w szkole, gdzie sama nauka odbywa się według utartych już i doświadczonych zasad, jak po za szkołą, do niej przygotowując dopiero.

Trudności te jednak, zdaje mi się, dałyby się ominąć z pożytkiem nawet wielkim dla szkoły i dla kraju wychodząc nieco z koleji, na których dotychczasowy porządek spoczywał.

Bez odpowiednich kwalifikacyj Władza Szkolna nauczycieli przyjmować nie może; trzeba by jednak innych jak dotąd wymagać, bacząc przedewszystkiem, aby przewodnik klasy wstępnej był człowiekiem nieposzlakowanego charakteru i moralności, dojrzałego wieku, roztropnym, pewną łatwością słowa obdarzonym, raczej ogólne jak specjalne w jednym przedmiocie posiadającym wykształcenie. Gdy treścią rozmów i objaśnień być powinny, prócz przedmiotów najbliższy związek z gospodarstwem i życiem wiejskiem, mających, wiadomości z historii kra-

jowej, naturalnej, jeografii i fizyki; przewodnik więc taki, jeżeli ma wykształcenie ogólne, rozsądek i zamiłowanie w pracy, wyrobić się może do wykładów z książek, jakie władza edukacyjna dla podobnych nauczycieli ułoży i zaleci, jakich nawet dziś, nim odpowiednie całkiem dzieła ułożone zostaną, w każdej gałęzi wiedzy znajdzie, byle umiał szukać, podostatkiem. Komisye egzaminacyjne przy Radach okręgowych ustanowione, najlepiej zadaniu temu odpowiedzieć mogą, mając większą łatwość ściągnięcia wiadomości o charakterze kandydata, niż Wielka Centralna w kraju władza; na wybór zaś komisji owych Rada okręgowa wpływać stanowczo powinna.

Nad taką klasą przygotowawczą, rozwijanie umysłu i serca mającą na celu, niepodobną w niczem do modynych dziś ogródków Fröbloskich, radbym, aby wywiązała dyskusya poważna ludzi dobrej woli, którym nie w słowach wychowanie ludu na sercu leży, którzy znają ten lud bliżej, znają ogólnie naturę człowieka, mają doświadczenie życiem i pracą w tym przedmiocie zdobyte. Jeżeli szczerzy przyjaciele ludzkości i kraju zajmą się tą sprawą, nie wątpimy, że myśl nasza w zasadzie zyska ich przychyłność i poparcie, byle się nie odstręczali trudnościami, które w przeprowadzeniu i wykonaniu przy każdym początku, są nieuniknione.

Przypśmy więc na chwilę, że projekt Klasy Wstępnej, do obudzenia i rozwijania zdolności w dzieciach, został przyjęty; dla dzieci z takiej wychodzących klasy Elementarz Samouctwa będzie istotnie nieobliczonych korzyści i błogich następstw.

Rozpatrzmy się bliżej wraz z autorem w elementarzu jego. Oto objaśnienie wydawcy i skazówki, podług których z nim postępować należy.

„Przy bardzo małym zajęciu się wielu ludzi dobrą woli, można za pomocą środków tu podanych, bez szkółek i nauczycieli, a więc bez kosztów i zachodu większe znaczenie mających, doprowadzić w krótkim czasie, nieograniczoną liczbę umiętnych do wprawy w pisanie, czytanie i liczbowanie. Dostyc jest prostej i łatwej pobudki, aby się zawiązał w każdej, choćby najmniejszej miejscowości, rodzaj (grona) wzajemnego uczenia się, wielce pod pewnymi względami udoskonalony, czyli (stowarzyszenie) powszechnego Samouctwa, którego skutek bardzo będzie znaczącym. Jeden drugiemu, drugi trzeciemu itd. itd. mają udzielać potrzebnych a najprostszych tylko skazówek do pracy, która przez każdego uczącego się na osobności i prawie całkiem samodzielnie dopełnianą będzie. Zależy najbardziej na prędkim wyuczeniu w sposób tu wskazany, jak największej liczby dziewcząt, gdyż te są najzdolniejsze do szérenia w kole rodzinném nabytych przez siebie wiadomości. One najwięcej do tego przyczyniać się mogą, aby każda, choćby najuboższa chata, odrazu za szkołkę przygotowawczą stanęła.

„Skazówki do użycia tego Elementarza. Starszy uczeń lub osoba mająca nadać popęd samouctwu, wskazać mają poczynającemu uczniowi, z kolei i z osobna głoski nie w porządku abecadlowym, ale jak po sobie następują w całych wyrazach, począwszy od wyrazu — jeden, każdego znaku liczebnego, oraz sposobu kreślenia takowych; poczem ten ostatni ma sam wyszukiwać i piórem zaczerniać na wszystkich stroncach czerwonego Elementarzyka, pojedynczo, tę głoskę literami pisma wyrażoną, lub ten znak liczebnny, których po jednemu zarazem pisać i czytać się uczy. W miarę postępu uczeń ma na rozkaz głośno wyczy-

„tywać i z pamięci nazywać głoski i liczby przez siebie
 „już poznane i w całym Elementarzu już zaczerpnięte,
 „aż się nauczy dobrze całego abecadła i wszystkich zna-
 „ków liczebnych. Potém, przy pomocy wprawia się
 „uczeń w zgłoszkowanie, na głos, wyrazów: „jeden, dwa —
 „aż do dziesięciu“ — i sam przepisuje te wyrazy, (oddzie-
 „lając zgłoski gdzie należy), tak długo, aż zdoła z pa-
 „mięci je napisać. Takie same ćwiczenia odbywają się
 „na wszystkich liczbach, które są wypisane wyrazami
 „w Elementarzu. Następnie na osobnym papierze sam
 „uczeń pisze znakami liczebnymi, a obok takowych wy-
 „razami, cały szereg liczb od 1 do 100, dopełniając tych
 „pośrednich liczb, które w Elementarzu są opuszczone.
 „Dalej zaczerpnia uczeń te zgłoski w całym Elementarzu
 „drukowane literami pisma, które pod spodem onych,
 „w zwykłym druku są powtórzone; przez co wprawia
 „się w zgłoszkowanie i zarazem obeznaje się z literami
 „druku. Nakoniec ma uczeń przy pomocy, czytać, sam
 „przepisywać różne z kolei ustępy całego elementarzyka,
 „tak długo, aż będzie w stanie poprawnie takowe z pa-
 „mięci napisać.“

Oto jest treściwy wykład metody Samouctwa i ska-
 zówki, podług których nauczyciel ma postępować.

Potém wypisane jest całe abecadło piśmiennymi
 znakami, poczynając każdą głoskę od małej, pod spodem
 umieszczając odpowiedni znak używany w druku —
 i liczby pierwsze od 0 (zera) do 9ciu.

Stronica 3cia i 4ta zawierają liczby pierwsze,
 t. j. dziewięć znaków trojako wyrażanych: jeden ozna-
 czony kropką (.) znakiem 1 i wyrazem (jeden), dwa
 i t. d. aż do dziewięciu. Dalsze liczby wypisane są
 znakami i wyrazami np. 28 oznaczone jest liczebnie
 28 i wyrazami dwadzieścia ośm itd. aż do milijona;

w końcu umieszczona jest tabliczka Pitagoresa w kratkach (może w tém miejscu jeszcze zawczasie). Prócz tego w każdym wyrazie liczbę mianującym dwu lub więcej zgłoskowym pod zgłoską główną, charakterystyczną pismem wyrażoną jak i cały wyraz, dodane są znaki liter drukowe.

Następne stronicie od 5 do 11 włącznie zawierają paciérz zwyczajny: Ojciec nasz, Zdrowaś, Wierzę, Dziesięcioro przykazań Boskich, Pięć kościelnych, oraz zasady główne moralności chrześcijańskiej i obowiązków głoskami pisma wyrażone z dodaniem druku pewnych zgłosek pod spodem. Na tychto przykładach ma uczeń wszystkie wskazane w objaśnieniu Elementarzyka odbywać ćwiczenia. W końcu Elementarza znajduje się Słowniczek ze 135 wyrazów złożony, w którym już zgłoski wszystkie są pisane i drukowane z wizerunkami znaczenie w rysunku przedstawiającymi.

Twierdzenie w Elementarzu wyrażone, że przy zastosowaniu metody Samouctwa, szkółki i nauczyciele są zbyt tacy, w zasadzie da się usprawiedliwić, w wykonaniu szczegółowém nie tak dosłownie może być brane. Już sam wydawca Elementarzyka w edycji trzeciej, pan Dr. Wł. Miłkowski słusznie dodał objaśnienie w tém miejscu, iż przez samouctwo nie należy rozumieć, jakoby dziecko samo bez wskazania, litery pisać i czytać mogło, ale że nauczone pewnej części z nauki pisania i czytania, téj części rówieśnikowi udzielić jest w stanie. Nauczyciel tedy do wskazywania i kierowania jest konieczny, ale nowych przybierać nie ma potrzeby, bo grona prywatne na każdym miejscu potworzone, nie z wyłącznego

powołania pisać i czytać uczyć będą. Również nowe budynki szkolne na razie okazałyby się niepotrzebnymi, bo każdy prywatny kątek, gdzie żyją ludzie dobrej woli na szkółkę zamienić da się.

W rzeczy samej, tak jest. Gdyby tyle dobrej woli i poświęcenia dla dobra ludzkości znalazło się we wszystkich małych i wielkich dworach wiejskich, jak w autorze pomysłu o Samouctwie, który od lat trzydziestu nad tym przedmiotem w teorii i praktyce pracuje, nauczyciele płatni do początkowej nauki i szkoły oddzielne nie byłyby potrzebne. Każdy dwór większy i mniejszy w składzie swoim ma dość osób, któreby bez uszczerbku w zajęciach swoich, jedną godzinę na dzień poświęcić mogły na przygotowanie zdolniejszej dziatwy wiejskiej do uczenia rówieśników swoich, a w krótkim czasie powstałoby na raz tysiące drobnych szkółek i dziesięćkroć tyle nauczycieli.

Każde większe gospodarstwo w ciągu jednego półroczna letnio-jesiennego powołałoby dziesiątki drobnych nauczycieli do pracy, którzy za małą zachętą ze dworu, za sukienkę, kurtkę, trzewiczek w nagrodę pilności swój, znaki pisma i druku, a potem sztukę czytania, udzielałiby po chatach braciom i siostram swoim.

Czyto jednak sprawa do przeprowadzenia łatwą? nie sądzimy. Sprawa taka oprzecz się musi na powszechnej enocie obywatelskiego obowiązku, którego nie słowem samém ale czynem trzeba dowieść; — nadto nie przez jeden dzień, tydzień, miesiąc, ale rok jeden i drugi z jednaką gorliwością i czułością macierzyńską prawie. Najgorętsi nawet przyjaciele ludu, przeświadczeni o potrzebie jego oświaty, która całą społeczność odrodzić ma i powinna, możeby się zawahali, gdyby zażądano od

nich stałej, dłuższej nad dzień jeden i bezpłatnej pracy, pracy niesławnej a tylko pożytecznej.

Tój tedy dobrej woli, tego poświęcenia się od kraju całego spodziewać się niepodobna; nauczycielek pań i panniek znalazłoby się może więcej, byle nie w czasie karnawału i nie w kąpielowej porze; trzeba więc pogodzić się z nauczycielami i nauczycielkami, ale płatniami, z urzędu ustanowioniami i pod nadzorem pewnym pracująciami.

Skoro tedy w praktyce tak tylko być może, a *Samouctwo*, metoda istotnie szybko do celu prowadząca, zasługuje na uznanie, trzeba się więc będzie i z zabudowaniami szkolnemi pogodzić.

Wszak ów przewodnik, już z urzędu mianowany, (co nie przeszkadza bynajmniej prywatnym zajęciom i poświęceniu) musi uczniów swoich zebrać w pewien punkt i na czas pewny, poznać ich usposobienia, (a przypuścmy, że ich poznał w przygotowawczej klasie) nauczyć zdolniejszych kilku liter, dopilnować, aby uczyli drugich, sprawdzać, przenosząc się z chaty do chaty, rozrzuconą robotę i w niej postęp.

I tu znowu, jak we wszystkich czynnościach ludzkich, więcej dokaże uczciwość i gorliwość przewodnika, jak w przepisanyim przez urząd stopniu wykształcenie nauczycielskie. Jeśli bezpośrednia praca działać tyle nie będzie, to pośrednio najpożądanyszim okaże się wpływ jój dobry i opieka czujna. Dziecko zupełnie samo sobie zostawionóm być nie może; rodzice przy nieustannój pracy na chleb powszedni nie dojrzą jak należy ucznia i nauczyciela. Któż więc ten dozór spełni i utrzyma ciągłość zajęcia, kto w potrzebie dopomoże, nauczy? właśnie ten poczciwy wędrownie prowadzący życie nauczyciel.

Wstępna, projektowana przez nas klasa, ma

także być wędrującą i mieć swojego nauczyciela; samouctwo, pokazuje się, takiego samego prawie przewodnika potrzebuje. Do nieskończoności nauczycieli ustanawiać nie można: — i koszta utrzymania byłyby zbyt uciążliwe i kandydatów na podobne posady brak, od pierwszej chwili wprowadzenia w wykonanie metody, okazałyby się dotkliwy. Jedyna rada, a rada dobra i praktyczna obie klasy: wstępną i czytającą, połączyć pod jednym przewodnikiem, a czynności tak podzielić, aby jedne drugim nie stały na przeszkodzie. Są pewne godziny dnia, gdy praca w polu, na łące, w lesie, lub wśród zabudowań gospodarskich, okazać się najstosowniejsze dla klasy przygotowującej umysły do nauki — inne być muszą dla czytających i piszących, tem bardziej, że owo czytanie i pisanie długo trwać nie powinno, że pewne przerwy, po jednogodzin-
nym zajęciu muszą się zachowywać, aby nigdy znużenie a stąd łatwe do niechęci przejście nie ogarnęło dzieci.

Klasa piszących i czytających będzie rodzajem wypoczynku dla nauczyciela, który mniej tu mówić potrzebuje, jak przy objaśnieniach, następczących się przedmiotów, a w przejściu od chaty do chaty, ma naturalny wypoczynek.

Podaliśmy przed chwilą krótką informacją użycia Elementarza podług pierwotnych wydań, tu dla bliższego objaśnienia czytelnika powtarzamy dosłownie skazówki ostatniego wydania p. Miłkowskiego, które z praktyki zostały poczerpnięte i osobiście przez niego sprawdzone.

ELEMENTARZ DO SAMOUCTWA.

„Najpraktyczniej rzecz biorąc, nikt nie zaprzeczy, że każdemu, by najbiędniejszym mieszkańcowi miasta, znajomość czytania i pisania, jest koniecznie potrzebną, podnosi cenę jego pracy, a nierzadko jest warunkiem jego istnienia. Jak zaś zbawiennie wpływa ta znajomość na ludzi nieoświeconych, wszystkim wiadomo. W święto, dla człowieka nieoświeconego — szynk albo książka. Co wybrać?

„Czytanie i pisanie jest pierwszym krokiem na polu oświaty, bez niego nie ma oświaty.

„Dotąd, pierwszych, że tak powiemy, ziarn oświaty udzielały szkółki elementarne, początkowe. Gimnazya, budując na téj podstawie, rozwijały zarodki wiedzy, a wreszcie uniwersytety wydawały obfite kłosa umiejętności.

„Każdy, komu tylko niewstrętne są poważniejsze zagadnienia, każdy dbający o przyszłość pokoleń, o przyszłość ludzkości, boć to na jedno przecież wyjdzie, widzi, że szkółki elementarne nie wszędzie są, a co ważniejsza, nie wszędzie mogą tak być urządzone, żeby odpowiadały potrzebom, to jest, żeby rozsiały umiejętność czytania na wszystkie dzieci swego terytorium. Tyle pewna, że dotychczasowa działalność szkół początkowych ani w $\frac{1}{3}$ części nie może odpowiedzieć potrzebom.

„Ta to nagląca potrzeba wywołała na Zachodzie, u mężów pojmujących całą doniosłość oświaty, prace, usiłowania, których najnowszym, ostatecznym wyrazem jest: samouctwo.“

„Naturalnie, samouctwa nie należy pojmować w ten sposób, iżby dziecko zamknięte w czterech ścianach izby, bez czyjegokolwiek bądź udziału samo nauczyło się czytać, — rzecz bowiem jasna, że tą drogą nikt się jeszcze niczego nie nauczył i nie nauczy. Dla nas, wyraz: samouctwo oznaęza metodę, w której rola nauczyciela ogranicza się na kilku zaledwie wskazówkach, schodzi do możliwego *minimum*, kiedy tymczasem, jednocześnie, w tymże stósunku, potęguje się i rozwija samodzielna praca ucznia.“

„Pomijając dzieci, ileżto drogiego czasu trawiają wyrostki i starsi na próżniactwie, demoralizacyi. Nie ostatnie miejsce zajmują tu nasze służące, z którymi, jako z istotami bardzo niskiej moralności, i pozbawionemi dobroczynnych skutków oświaty, trudno dojść do ładu. Tacy i takie niech się uczą czytać, a cel się osiągnie podwójny:“

„odejmą się demoralizacyi i nałogom,

„ogrzeją się w promieniach oświaty.

„Jeżeli dla kogo, to dla takich właśnie, najzbawieniejszą jest metoda samouctwa.“

„W celu samouctwa najznakomitsi pedagogowie obmyślali już od lat kilkudziesięciu rozmaite metody, zawarte w odpowiednich abecadlnikach czyli elementarzach. Naturalnie, że metoda musi tu być zupełnie inną, niż przy układzie zwykłego elementarza, choć cel tu i tam jeden: ułatwienie nauki czytania. Lecz wszystkie sposoby dawniejsze zasadzały się, po większej części, na biegłości nauczyciela, na jego doświadczeniu i pomyśle, na zbadaniu usposobienia, skłonności, zdolności uczniów i zastosowaniu do nich odpowiednio obmyślanych środków. Każdy ze znakomitych pedagogów używał właściwego sobie, a zawsze ułatwiającego sposobu nauczania. Tak n. p.

Basedow, z pomocą obrazków kolorowanych najczęściej, wpajał w umysły dzieci znajomość liter. W metodzie znów Froebla, dzieci, z patyczków zatykanych w nawpół ugotowanym grochu, tworzą litery i t. p.“

„Metoda zaś samouctwa dąży do ułatwienia nauki czytania i pisania za pomocą środków mechanicznych, nie nieznaczających, drobnych na peczor, w gruncie jednak rzeczy do świetnych wiodących rezultatów.“

„Przekonani o potrzebie działania u nas w tym kierunku, wsparci doświadczeniem znakomitych na tém polu pracowników, wydaliśmy obecnie elementarz, będący owocem zbiorowój pracy.“

„Pomysł tego elementarza jest następujący:“

„Głoski w elementarzyku są dwojakie: pisane (kształtu *cursive*) i drukowane. Tym sposobem dziecko uczy się jednocześnie pisać i czytać. Cały elementarzyk jest drukowany *farbą czerwoną*, co jest, jak zaraz zobaczymy, wielkiego znaczenia praktycznego. Osoba, mająca nadać popęd samouctwu, pokaże nieświadomemu, że głoska, którą widzi w elementarzu, nazywa się *a*. Skoro uczeń dobrze się jęj przypatrzy, należy mu kazać zakreślać *piórem* wszystkie *a*, jakie tylko napotka w całym elementarzyku. To znaczy, że po chwilowém zetknięciu się nauczyciela z uczniem, uczeń, bez jego pomocy, ma zajętych kilka co najmniej godzin, i to pracą samodzielną. Gdy uczeń zakreśli wszystkie *a* w elementarzyku, będzie już mógł z pewnością nie tylko rozpoznać tę głoskę w każdéj innéj książce, ale, co większa, potrafi ją i napisać. Następnie nauczyciel pokazuje uczniowi, że druga z kolei głoska zowie się *b*, i t. d. Nie dość na tem. Uczeń, znający *a* i *b*, i który zakreślał je w całym elementarzyku, jest już doskonałym nauczycielem dla nic nieumiejącego. Abecadło to po-

dwójne zajmuje pierwsze dwie stronicie elementarza, składającego się z 16 stronic tylko. Trzecia i czwarta stronica zawiera liczbowanie, a to dlatego, że każdy umie z pamięci liczyć kolejno, tak, że pisząc cyfry i liczby literami, za jednym razem odnosi się potrójna korzyść: znajomość cyfr liczbowych, zgłoskowanie przy pisaniu każdej cyfry literami, i wreszcie wprawa w pisaniu. Nauczający potrzebuje poświęcić krótką jeno chwilkę czasu, aby objaśnić ucznia, jak ma korzystać z tego ćwiczenia.“

„Próby podobnego elementarzyka mieliśmy jeszcze przed trzydziestą laty, robione w Warszawie, — lecz niestety! skutkiem niemal powszechnej u nas obojętności ogółu na kwestye poważne, a także zapewne skutkiem zaniedbania koniecznych środków rozpowszechnienia, ogłoszeń i t. p. przedsięwzięcie, w tak zacnym podjęte celu, zadnych prawie nie wydało owoców.“

„Obecnie wydany elementarz jest, pod wieloma względami, doskonalszym od tamtego, ulepszonym za poradą ludzi światłych i specjalistów. Mniemamy, owszem, jesteśmy silnie przekonani, że nasz elementarz do samouctwa przyczyni się wielce do ułatwienia i rozpowszechnienia nauki czytania, będąc gruntem, na którym wznieść można i trzeba cały późniejszy gmach wiedzy. Przewodnikami w tym względzie mają być, w dalszej drodze, książki, również jak niniejszy elementarz, na podstawie samouctwa opracowane, i o ich wydawaniu już teraz myślimy.“

„Jakkolwiek w innych naszych oddzielnych wydaniach dla czytelników oświeceńszych, jak dotychczas tak i nadal trzymać się będziemy głównych zasad pisowni najznakomitszego naszego gramatyka ks. Fr. Ks. Malinowskiego, zasad, opartych na głębokiej znajomości narze-

czy słowiańskich, to jednak w elementarzyku, o którym mowa, utrzymaliśmy pisownią députacyi ortograficznej, b. Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jako najbardziej rozpowszechnioną, i rzecz można, o co tu najgłówniej chodzi, najprostszą, najprzystępniejszą dla umysłu prostaczków, a zatem najlepiej celom pedagogicznym posługującą.“

Tyle od Wydawcy Elementarza.

Na chwilę zawieszamy uwagi nasze nad samouctwem, a kilka myśli rzucić tu musimy z powodu ustępu, w którym pan Miłkowski przekonania swoje o ortografii wynurza, nie dla tego, żebyśmy sporów próżnych przyjaciółmi byli, ale że dobro, pożyteczność Elementarza i uczących się na nim dzieci odparcia wymagają.

Naprzód zwrócić chcemy uwagę p. Miłkowskiego na kilka niewłaściwości pod względem języka: 1) Nazwa cyfra liczbowa powinna być zastąpioną znakiem liczebnym; tak używali Czech i Śniadecki i kilka pokoleń do tych wyrażen właściwych przywykło. 2) Błędnem jest stronicę (karty jednej stronie) nazywać stronnica. Stronnik, stronnicy ma znaczenie inne zupełnie, na to zbyt czynnymi byłyby jakiegokolwiek dowody. 3) Zacierza p. Miłkowski różnicę w zakończeniu przymiotnikowem pomiędzy rodzajem męskim i nijakim. Swoboda przedwczesna, której pozwalają sobie niektórzy autorowie, chociaż na nią użycie powszechne i lepsi autorowie jeszcze upoważnienia nie udzielili; nawet p. Małeckci w liczbie mnogiej dopiero różnicy takiej nie przyjmuje, zachowując w pojedynczej. Może to wielkie ułatwienie w ortografii, ale nie zawsze łatwość wystarcza na usprawiedliwienie użycia. Znalazłoby się dosyć do-

wodów, stary zwyczaj popierających, ale nie tu miejsce spór ten rozstrzygać. Inna rzecz o prawach ogólnych ortografii, które p. Miłkowski za powagą X. Malinowskiego idąc, radby wprowadzić.

W przedostatnim ustępie Objaśnień do Elementarza oświadcza wydawca, że w innych oddzielnych wydaniach dla czytelników oświeceńszych trzymać się będzie ortografii zasad X. Malinowskiego, opartych na głębokiej znajomości narzeczy słowiańskich, w Elementarzu zachowuje pisownię zaleconą przez deputacyę ortograficzną Tow. Przyjaciół Nauk, jako upowszechnioną, najprostszą i najprzystępniejszą dla umysłu prostaczków.

Ten podział na ortografiję — dla oświeceńszych i dla prostaczków, jest wprawdzie nowy zupełnie, ale czy właściwy, czy nawet mógłby być komukolwiek i dla jakichbądź przyczyn, dozwolony, nie wiem. Gdyby go przyjęli n. p. uczeni, mędrzy, to prostaczkowie książek ich czytaćby nie umieli, — albo téż raz na zawsze ustanowionyby został podział w wypisaniu jednych i tych samych wyrazów na prostaczkowy i uczony. Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie podało zasady i prawa ortografii dla całego narodu jednym mówiącego językiem i prawa te obowiązują wszystkich, póki nowe, wyrozumowane i uznane przez pewne ciało prawodawcze i przez powszechność, tamtych nie zastąpią. Wszelkie dalsze argumenta przeciw dwom ortografijom liczne nadzwyczaj, cisnące się pod pióro usuwamy na teraz, bo książeczka nasza polemice w tym przedmiocie nie może być poświęconą.

Powołał się wydawca na powagę X. Malinowskiego. Nie chcemy ubliżać tak wielkiej naukowej powadze; za-

sługi jój na polu badań językowych podawać w wątpliwość, zdobyczy w sprawie téj osiągniętych nie uznawać. Szanujemy i cenimy wysoko taką miłość sumiennego badacza dla prawd bezwzględnych i nauki, ale nie mieliśmy odwagi, zalecać od siebie, jako od jednostki, systemu jego ortografii, tém mniej poprawnego, jakoby, a b e c a d l a, które, chociaż umiejętnie wywiedzione, przyjętém być nie może.

Szczególne bywa czasem pojmowanie rzeczy najprostszych u wielkich badaczy języka,

Coby n. p. Akademije francuskie i angielskie towarzystwa uczone powiedziały, gdyby im badacz jaki, choćby najgłębszy, najpotężniejszy zaproponował zmianę alfabetu w piśmie ich od wieków przyjętego i ortografii, której posłuszni są wszyscy od najuczeńszych do najpospolitszych śmiertelników. Gdyby im dowiedziono nawet ostatecznie, że ten alfabet nie wystarcza, pomimo najrozmaitszych kombinacyj, na wyrażenie wszelkich w mowie ich dźwięków, choćby im dowiedziono, że ortografia dotychczasowa błędną jest i chimeryczną, krytyki umiejętnej niewytrzymującą; żaden z pisarzy nie ważyłby się targnąć na ten obyczaj powszechny, wiedząc, że zmiana alfabetu skarbów języka nie przynmóży i do rozwoju jego nie przyczyni się.

To samo położenie byłoby i u nas, gdybyśmy pozwolni twierdzeniom nowszych badaczy języka, zapragnęli natychmiast wprowadzać w wykonanie prawa nowo odkryte. Zmiana alfabetu pociągnęłaby za sobą zupełne zerwanie z przeszłością, oddzielenie się od skarbów literatury i języka najświetniejszych, składając na wieki do akt pracę wieków, która indywidualność naszą wyrobiła: wnuki nie rozumiałyby lub rozumiałyby niejako i zimno, co ojcowie wielcy w spuściznie im zostawili. I jaki stąd

pożytek? zaprawdę! bardzo problematyczny — szkoda zaś niewątpliwa i niepowetowana. Wyjaśnienia w prawach języka są wielkiej wagi i wpływu na właściwsze zestawienie i zrozumienie form języka, gramatyki jego: wreszcie gramatyka porównawcza odkrywając źródła wspólne mowy, dziejowe jej wzajemne stosunki i oddziaływania, wyświecając nie tylko dzieje języków (narzeczy), ale pośrednio i dzieje ludów, zasługuje się nauce w ogóle bardzo wiele, ale do żadnych wyłącznych praw i przywilejów na rozwój dzisiejszy języków, które swój żywot pracą wieków sobie stworzyły, mieć nie powinna. Wypadki badań tych, są to okazy nader ciekawe na polu wiedzy, ale nie wzory do naśladowania, którymby życie prawne dać należało.

Jeśli któremu z ludów sławiańskich potrzebna jest zmiana alfabetu, niechaj tej potrzebie czyni zadość, tym właściwiej i racjonalnie, czyniąc to, że swoje cywilizację od dziś dopiero zaczyna. Wszystkie myśli zdrowe a nawet chorobliwe, wszystkie najrozlicniejsze dźwięki, na jakie najdowcipniejsze kombinacje układu i pracy organów mownych zdobyć się mogą, wyrażamy i wygłaszamy dokładnie, a badaczowi pewnemu, choć znakomitemu podoba się twierdzić, że źle wymawiamy, bo nie tak jak on lub prowincya jego wymawia. Utrzymują np. że lud tak mówi (kuń, pun itp.); a lud wiele dźwięków niedośćnie wygłasza, bo w lenistwie swoim, niewiedomości dobrze wymówić nie może; wreszcie nie dba o te drobnostki, ludziom wykształconym potrzebne, dla niego, w szczupłej sferze działania umysłowego i estetycznego, żyjącego, zbyteczne. Lud raczej od wykształconych wzór brać powinien, nie zaś wykształceni naginać się do ubóstwa mowy i dźwięków ludu. —

Narzecza drobne a liczne — to są owe wszystkie strumienie i rzeczki spływające do wielkiego zbiorowiska

wód, które w niém giną tworząc jedną wspaniałą rzekę, jeden bogaty język, wspólną własność, skarb i klejnot całego kraju. Praca wieków i ludzi składały się na to, aby bieg rzeki uregulować, uczynić ją piękną, sławną i użyteczną. — Rzeki nie zwraca się do źródła, choć je znać potrzeba, nie oddziela się z niéj téj daniny wód, które po drodze przepływu, przyjęła.

Badaczów szanuje się i otacza się czią należną, ale przyjmując do wiadomości i bogacąc umysł zdobyczami ich pracy, każdego pomysłu za ostateczny wyrok w nauce brać nie wolno i w czyn zamieniać. Myśl jedną dobrą drugą lepszą zatrzeć może; każdéj być posłusznym niepodobna — powstałby stąd zamęt zgubny dla prac bieżących w uprawie języka.

Dobiliśmy się zaszczytną pracą odrębności języka, nie chciejmy zatapiać go w morzu jakiś sławiańskiej mowy, której właściwie nigdy nie było. Czytaliśmy w tym odrębnym języku alfabetem łacińskim drukowanych: Pana Tadeusza, Komedya Nieboską, Anhellego i dziesiątki, setki nawet innych, nierównych tamtym, zawsze jednak znakomitych płodów talentu; — stojąc więc na tym języku, alfabecie, idźmy dalej i bądźmy przystępni dla przyszłych pokoleń, jak przeszłe przystępne były dla nas.

Pan Miłkowski, szanowny pracownik w literaturze naszéj, zasad zdrowych i uczciwych, niechaj nie raczy drukować Elementarza do Samouctwa ortografią deputacyi Tow. N. W. a książek innych dla mędrszych jakoby, ortografią X. Malinowskiego; bo skutek téj podwójnej buchhalteryi będzie taki, że czego dzieci nauczą się z Elementarza, tego do rozumu przyszedłszy, będą musiały oduczać się na innych książkach.

Być może, że pewne zmiany w ortografii, przez X. Malinowskiego zalecane, staną się kiedyś prawem, ale

na to potrzeba zbiorowej jakiejś powagi do stanowienia praw powołanej. Każdy z nas na własną rękę stanowić cośkolwiek nawet w ortografii, nie może. Jeśli tak czynią nasze peryodyczne pisma, czynią źle bardzo, gorszą moralność publiczną, przyuczają do samowoli — i do swawoli.

Łatwiej zapewne pojedynczemu pisarzowi pisać swoją ortografią, jak wszystkim pisać jedną, której zasady trzeba poznać i praw jej nauczyć się dobrze, łatwiej, ale nie wolno. To właśnie lenistwo, że się nauczyć nie chcemy, co umiść należy, stworzyło u nas tyle najróżnorodniejszych ortografii, tylu prawodawców i prawodawstw.

Po każdej partyzanckiej wojnie zawsze więcej spotykamy pułkowników niż żołnierzy, skorych do rozkazowania wielu, posłusznych mało. W rzeczach gramatyki, języka, jeden być ma sztab główny i jeden wódz, reszta podwładni, maszerujący podług komendy wodza. Wodzem w sprawach języka jest obyczaj powszechny, wyjaśniony na zasadzie naukowej w kodeksie, gramatyką zwanym, zawarty, i do użycia ogółowi przeznaczony. Kodeksu tego trzeba się nauczyć i zachowywać póty, aż nastąpi wydanie jego nowe, poprawne z sankcją władzy znaniej i uznanej.

Epizod ten do Samouctwa bezpośrednio nienależący, był tu znowu koniecznym, bo dzieci powinny od początku swego kształcenia się poznać jedną zasadę pisania, a nie błąkać się pomiędzy różnemi, które im co chwila ten i ów znakomity badacz, według swoich przekonań jako najlepsze zaleca. Uczniom, szczególnie w początkowych szkołach, podają się do wiadomości i użytku ostateczne, względnie, w nauce pewniki — a nie teorye i przypuszczenia, które mogą kiedyś dopiero zostać pewnikami.

Wracamy do Samouctwa.

Samouctwo, właściwie wzajemno-uczenie, zależy naprzód na rozszerzaniu pierwszych nauki początków w tym sposobie, iżby jednocześnie jak największa liczba dzieci w danej miejscowości, już do początkowej nauki dostatecznie przysposobiona, przy własnej tylko pracy te pierwsze zasady zdobyć mogła; zależy następnie na wzajemnym udzielaniu sobie tych szczupłych zrazu, dalej coraz obszerniejszych wiadomości, których w oznaczonych choćby nieperyodycznie godzinach, kierujący nauką udzielić, czyli nauczyć potrafi; zależy wreszcie na dobrej, gospodarniej organizacji owej posługi naukowej, która lubo sama niejako ma się odbywać, właściwie jednak rozwija się skutecznie tylko pod nadzorem przezornie obmyślanym i rozłożonym.

Wstrzymujemy się na chwilę z wyrzeczeniem, kto ma uczyć, a objaśnimy, jak uczenie ma się prowadzić.

W pierwszej chwili przystąpienia do pracy, zgromadza nauczyciel z urzędu lub nie z urzędu, wszystkie dzieci w jednym jakowymś budynku stosownie urządzonej; nauczyciel rządowy ma na to szkołę, prywatny ma swoje własne mieszkanie, z którego jedną izbę na naukę oddziela. Tak zgromadzonym uczniom rozdawszy owe drobne Elementarzyki Samouctwa, każdemu pokaże głoskę, której ma się nauczyć, nazwie ją i nauczy jednego po drugim, jak jęj ma szukać, gdzie i jak zaczerpnąć atramentem, aby ta sama postać głoski zachowała się dokładnie. Pierwsza lekcya będzie dłuższa i trudniejsza, bo niezgrabne i do pióra delikatnego nieprzyzwyczajone ręce, niełatwo zażyć go potrafią; w pierwszym tedy spotkaniu uczniów z nauczycielem, czas zejść musi na wyuczeniu sposobu obchodzenia się z Elementarzem, aby się nie niszczył i nie walał prędko, na układaniu ręki, co i pó-

źniej ciągle przedmiotem być nie przestanie uwagi, na szukaniu litery wymawiając ją zawsze głośno, i — stosowném zakresie; dwie jakiegobądź głoski na początek wystarczą. Po kilku lub więcej lekcjach, w których pewni uczniowie nabędą już wprawy w wyszukiwaniu liter, nauczyciel już poznać zdoła bystrzejszych i chętniejszych do przyjęcia nauki. Jeśli ta nauka udzielaną będzie dzieciom, które odebrały już, jak w pierwszej części uwag naszych wskazano, przygotowane usposobienie, wybór z pomiędzy uczniów na pomocników w nauce będzie najłatwiejszy. Kilkodniowa praca nauczyciela z powierzonymi mu dziećmi da miarę, jaką przy nauce stosować winien, pamiętając zawsze, że małe dozy lepiej i trwałej przyjmują się, że małemi dobrze wrażonemi w umysł i pamięć większe w ogóle osiągnie skutki.

Kiedy już pewna liczba bystrzejszych uczniów pozna kilka wskazanych liter, nazywać je wyraźnie, wyszukiwać i pisać się nauczy, powierzy nauczyciel każdemu z nich po dwóch lub trzech towarzyszy do nauki, którą podług tych pierwszych skazówek prowadzić mają. Uczniowie rozejdą się do chat swoich, zostawieni samym sobie, z zastrzeżeniem, że wkrótce wezwani będą, aby okazali, jaki owoc praca ich wydała. Pomiedzy jeduém a drugim zebraniem nauczyciel odbywa nieustanne wizyty po chatach, uważa jak nauka postępuje, mianowicie zakreslanie czyli pisanie liter — aby to być mogło ile podobna, dokładne i foremne; pomocnikom swoim dalsze litery wskazuje; tym którzy zasłużyli, udziela pochwały, najgorliwszych nagradza skromnym datkiem i — o ile uzna za pożyteczne — z uczniów lepszych, nowych wybiera pomocników, aby liczba uczących i uczących się z każdą chwilą wzrastała.

Na ile części rozdzielić ma nauczyciel pracę do wyuczenia całego abecadła, zgłoskowania jednoczesnego prawie z czytaniem, to rzecz doświadczenia jego, wieku i zdolności uczniów. Pośpiech kosztem dokładności i gruntowności nie może tu być zalecanym. Ponieważ pisanie w metodzie téj jest podstawą czytania, więc tyle czasu poświęcić należy na czytanie, ile wyrobienie kształtnego pisma wymaga. W tym celu po każdym trzech lekcjach powtórzenie zrobić wypadnie; — powtórzenie nie na tych samych elementarzykach, ale na oddzielnych kajetach wodnemi znakami pisanych, inne jak w elementarzu wyrazy i zdania zawierających. O tém w inném miejscu jeszcze jedną uczynimy uwagę — zastrzegając na teraz, że same elementarze do wyrobienia pisma wystarczyć nie mogą, że pomocniczo uzupełnić je należy kajecikami z linijami wodnemi.

Wielkiego tu w ogóle znaczenia będzie ów dozór czyli kontrola, bez której dziecko długo zostawać nie może, ruchliwa bowiem natura jego łatwo pokusie próżnowania ulegać zwykła; zalecić przytem należy, aby dzieci uczące i uczące się nigdy dłużej nad godzinę małą na raz pisaniu i wyszukiwaniu głosek nie poświęcały.

Przy tego rodzaju nauce grupami odbywającej się, nastęcza się jedna w wykonaniu trudność. Chaty wieśniacze rzadko kiedy zaopatrzone są w sprzęty dogodnie nie tylko do nauk, ale nawet do zwyczajnych gospodarskich potrzeb; ławki i stoły są zwykle przytwierdzone do pewnego jednego miejsca, nadto brak bywa w mieszkaniach wiejskich dostatecznego światła. W wyborze tedy chat, ile podobna, najwygodniejsze i najzamożniejsze przeznaczać na te drobne szkoły należy. W lecie uczyć się można przed chatą, w ogródku i t. p. — w zimie zaś jak najczęściiej w właściwem zabudowaniu szkolném.

Jeżeli nauczyciel jeden ma z kilku wiosek działwą zgrupowaną, i więcej potrzebuje czasu na obejście częściowych szkółek swoich, dłuższe tedy muszą być przerwy pomiędzy jednem a drugim zebraniem; — nigdy jednak przerwa taka więcej nad trzy dni trwać nie powinna.

Dziecko bez zachęty długo pracować niezdolne. Założy więc nauczyciel u siebie księgę doзору, w którą przy każdej wizycie, jawnie wypowiadając, co czyni, zapisze podług najściślejszej sprawiedliwości drobne zasługi swych pomocników i uczniów, tak pod względem pilności, postępu, porządku w utrzymywaniu elementarzy, jak i obyczajów. Księga taka posłuży dozorowi szkolnemu z urzędu do obliczania peryodycznie (co miesiąc koniecznie) nagrody, która udzielać się może w obrazkach budujących umysł i serce, książeczkach na ten cel przygotowanych, z których treści przy najbliższej wizycie urzędowej nagrodzeni zdadzą sprawę, jeśli już czytać jakotako umieją, lub w pieniądzach dla uboższych na pierwsze potrzeby nauki — czasem — odzienia.

Autor pomysłu o Samouctwie uważa, iż dzieciom przysposabiającym swoich współuczniów, należy płacić od głowy drobne kwoty, dodając że jaka praca, taka płaca, czyli w miarę większej pracy wyższe przeznaczać wynagrodzenie. Otóż w tém miejscu nadmienić musimy, jakkolwiek w zasadzie przypuszczamy wynagradzania potrzebę, iż w wyjątkowych tylko wypadkach pożądanemi są nagrody większe lub mniejsze pieniężne, jedynie na ręce rodziców składane, zalecając najsurowiej właściwe ich użycie; — ogólnie dzieciom płacić za ich pracę i pil-

ność nie należy, aby nie rozbudzać uczucia chciwości zbyt wczesnie, tém bardziej, że ta wada i tak wybitnie dosyć objawia się w stanie włościańskim. — Lepiej przyzwyczajać dzieci do przedstawiania na pochwalę ustnej, piśmienną za odznaczającą się pilność, obyczajność i zdolność, na podarunku pożytecznej książeczki, która naukę wesprzeć może, obudzić ciekawość do pewnego przedmiotu, podnieść żądzę wiedzy i nauki. Tu właśnie nadarza się sposobność wyrabiania w młodym umyśle i sercu zadowolenia z wyświadczoną usługą bliźniemu, w dopełnieniu obowiązku, za który jedyną zapłatą bywa wdzięczność, miłość ludzka, dobre imię i tym podobne moralne pociechy. — Inna rzecz w sprawie nauczycieli. Nauczyciel choćby z poświęcenia i miłości dobra publicznego pracował i zawód swój kochał nie dla kawałka chleba, którym życie pełne trosk, trudów nad wszelkie trudy dotkliwszych, utrzymywać musi, powinien być dobrze uposażonym — a za niezwykłą gorliwość niezwykle nagradzanym. Od dostatnich ludzi społeczność ma prawo wymagania pracy bez zapłaty; żyjącym tylko z pracy, pracę trzeba osładzać, znośniejszą czynić; trzeba ją tak nagradzać, aby troska o byt codzienny nigdy głowy nie trapiła, umysłu od ciągłego kształcenia się nie odrywała. Stan nauczycielski bardziej niż każdy inny na czułą opiekę rządu i społeczności zasługuje, bo i trudliwym jest i stosunkowo większy pożytek krajowi przynoszącym i nieskazitelnego charakteru, stosunkowo także, bardziej wymagającym. Nauczyciel winien nauką, pracą i życiem całym służyć za wzór wychowañcom swoim: to pod pewnym względem kapłan prawdziwy, który tak czynić ma, jak naucza, inaczej nauki jego i przestrogi nie staną się ziarnem płodnym na niwie serca i umysłów dzieci.

Stosując te przekonania i zasady do nauczycieli, któ-

rzy mają przewodniczyć w wykładzie metody Samouctwa, sądzymy, że skoro od pilności ich i sumienności w nauczaniu i dozorze, zależy postęp dobry i szybki — a postęp ten objawić się ma szczególnie w przyzwyczajaniu dzieci do samoistnej pracy, do myślenia samym o sobie i do wzajemnego wspomagania się — (jestto może jedna z największych i najpiękniejszych zalet metody) nauczyciela tedy uczciwego i gorliwego troskliwością czynną ciągle otaczać potrzeba. Prócz pensyi stałej, średnio biorąc, wystarczającej zaledwie na skromne utrzymanie, pobierać on może dodatkowe, stosunkowo do udowodnionych skutków swęj pracy wynagrodzenie. Nagrody takie przeznaczać ma nie władza najwyższa aż po upływie całego roku, ale nadzór najbliższy, najlepiej świadomy zasług, kilkakroć w ciągu roku, aby gorliwość nie długo na swój owoc czekać potrzebowała. Gorliwy i sumienny może drugą zarobić pensyą, próżniak po widocznych skutkach próżniactwa stracić natychmiast posadę.

Ponieważ w niektórych miejscowościach szkoły początkowe są bardzo rzadkie, a liczba uczyć się mogących wielka, przeto najbliższy nadzór wyszukać powinien w pośrednich punktach ludzi, przede wszystkim uczciwych (powtarzamy to stale, może do znudzenia) a zarobku potrzebujących, przygotowuje ich do takiego nauczycielstwa i dbać zechce, aby wszędzie i ciągle ruch naukowy nie ustawał, aby żadne dziecko w stosownym wieku do nauki opuszczoném nie było.

Do pracy tak wielkiej i trudnej, zdaje się na pozór, że zabraknie nauczycieli odpowiednich. Jeśli pod wpływem panującego obecnie zwyczaju oceniać będziemy

odpowiednie nauczycielskie zdolności — zapewne — brak się okaże, ale jeśli powołać zechcemy kobiety do pracy — brak ustanie. Najwłaściwsze to właśnie dla kobiet powołanie; one z nierównie pewniejszą korzyścią spełnią je w szkole początkowej, spełnią z miłością i poświęceniem. Kobięta dopomina się dziś równouprawnienia w pracy; znajdzie je w zupełności w zawodzie nauczycielskim: wdowa przestanie być ciężarem sobie i społeczności, bo znajdzie w takiej pracy środek wychowania dzieci; zamężna przyniesie uczciwą pomoc mężowi, niezamężna wniesie w dom przyszłego męża posag, stały i duży od niego procent. Jeżeli zaś poradzimy się praktyki codzienniej, praktyki stwierdzonej już na drugiej półkuli świata — ta nas nauczy, że kobięta w początkowym wychowaniu i nauczaniu jest zdolniejszą i lepiej niż mężczyzna warunkom wymaganym odpowiedzieć może. — Z natury łagodniejsza, wyrozumialsza, pilniejsza, pracowitsza nawet, w obyczajności i moralności bezwarunkowo wyższa od mężczyzny, przymiotami temi łatwiej zdoła pociągnąć, przywiązać do siebie działwę. Jeżeli brak jęj energii i siły, któremi mężczyzna umie nakazać posłuszeństwo uczniom, to brak ten w stosunku do dzieci własnych jest rzeczywistym i często szkodliwym, niema go w wychowaniu obcych; obcym dzieciom opiece jęj poruczonym rozkazuje wrodzoną sobie powagą i tym urokiem słodyczy, któremu łatwo i chętnie dzieci ulegają. Powołajmy więc do szkół początkowych męskich kobiety zdolne i zarobku potrzebujące, a brakowi nauczycieli wykwalifikowanych najskuteczniej i najszcześliwiej zaradzimy.

Zanim Wydział krajowy znajdzie dostateczny fundusz na budynki, pozakłada wystarczające na wielkie, natychmiastowe potrzeby, seminarya nauczycielskie, tymczasem nauka czytania i pisanja szerzyć się może, a do-

zór ten jaki jest, wystarczy, byle istotnie był dozorem i co miesiąc okrąg swój lub gminę zwiedził i postęp w nauce i obyczajach sprawdził.

Na zasadzie téj metody, przyuczającej do pracy, pracę zaś samę niewstrętą czyniącej, gdy nauczyciel przejdzie z uczniami stopień pierwszy nauki czytania, liczenia i pisania, t. j. że każde dziecko wyraz dany przeczyta, rozłoży na zgłoski, podyktowany napisze, słowem, gdy główne trudności w nauce początkowej zwalczone zostaną, dawać należy uczniom krótkie, na oddzielnych drukowane kartach opowieści, słowem prostém, niezniżoném wszakże co do języka, do ludowego obyczaju, wyrażone, przeplatając rzeczy do użytku codziennego potrzebne a oświecające umysł, religijnými i moralnými, praktycznie wyłożonými. Karty takie uczniowie sami naprzód przepisywać będą tyle razy, aż w ich pamięci rzecz cała utkwi, błędy pisowni znikną — i potrafią je następnie sami z pamięci powtórzyć — a w końcu napisać w miarę możności kształtnie i czysto.

Dalsza nauka, według metody téj prowadzona, załżeć będzie na ciągłym przepisywaniu naprzód z kart, potem z pamięci, tak, aby każda wiadomość stała się zupełną uczniów własnością i aby ze zbioru ich w swoim czasie zdolni byli wszyscy zdać ścisłą sprawę.

Dodatkowo, gdy już w wyrażaniu się i opowiadaniu uczniowie postąpią znacznie, może nauczyciel opowiadać i treść opowiedzianej rzeczy dawać do napisania. Przedmioty do opisywania zadawane oderwanych pojęć zawierać jeszcze nie powinny, ale po największej części całkiem zmysłowe z życiem wiejskiém najbliższy związek mające i do użytku zwyczajnego służące.

W tym już stopniu nauki i rozwinięcia umysłowego dzieci, połączenie stałe nauczyciela głównego z uczniami nastąpić powinno i nauka dalsza postępować według instrukcyi, jaka w szkołach początkowych czteroklasowych obowiązuje, instrukcyi znacznie rozszerzonej, z programatem bogatszym nierównie od dzisiejszego, bo szkoła mieć będzie do czynienia z uczniami lepiej już umysłowo rozwiniętymi.

Czyli ten kurs pisania, czytania i liczenia trwać będzie rok cały, czy więcej, rzecz dla sprawy ogólnej obojętna: w okresie tym nauki dzieci tak wiele skorzystać mogą praktycznie z wiadomości pożytecznych, tyle ich umysł rozwinię się i pierwotnym w klasie wstępnej przygotowaniem i własną pracą przy Samouctwie, że kurs ten skracanym być nie potrzebuje. Praktyka w zastosowaniu metody i doświadczenie nauczycieli więcej tu odkryć potrafi, jak najtrudliwszy rozmyśl i wszelkie przewidywanie.

Terminów do przyjęcia ucznia na kurs pisania i czytania niepowinno być żadnych; każde przybycie nowego ucznia jest pożądanym, każda chwila do rozpoczęcia nauki stósowną. W ciągu kilkotygodniowej pracy tyle nauczyciel może sobie pomocników przysposobić, że nowoprzybywający da się natychmiast poruczyć któremu ze zdolniejszych — a takiemu właśnie najwłaściwiej będzie nagrody choćby pieniężne udzielać, który lepiej i prędzej nowego towarzysza w porządek nauki wciągnąć zdoła.

Wydawca Elementarza Dr. Miłkowski w objaśnieniach metody twierdzi, że rola nauczyciela ogranicza się zaledwie na kilku skazówkach; co znaczyć ma i musi;

na kilku skazówkach przy każdym kroku dalszym naukę posuwającym — a ciągłym, stałym i najtroskliwszym jego nadzorze.

Wspomnieliśmy już o wielu korzyściach z metody téj wpływających, tak pod względem wzmacniających się sił umysłowych własnemu wyrabianiu się zostawionych, pod kierunkiem wyższym jednego, jak pod względem zdrowia, gdy dzieci nie będą skazane na kilkogodzinne więzienie w zaduszonej szkolnej izbie; dodać tu możemy jeszcze jedną niemałego znaczenia.

Przy natłoku uczniów w izbie, pomimo prezorności i taktu nauczyciela, nie może obejść się bez tych codziennych, drobnych przekroczeń, które porządek i ciszę potrzebną do nauki naruszają; przekroczeń tych mimo uszu i oczu puszczać nie można, więc napominać i karać je czasem trzeba — a przez częste napominania i kary czynić szkołę niemiłą dla swoich wychowañców. Rozdział po domach to złe konieczne usuwa: nauczyciel nie ciągle stoi przed oczami z surowém swoim obliczem, ale w pewnych, nieoznaczonych tylko chwilach przybywa. Każde takie przybycie staje się dla dzieci jakąś uroczystą, często pożądaną chwilą, gdy właśnie dziecko jedno i drugie objaśnienia i pomocy zapotrzebować może — a każde objaśnienie pożyteczniejszém i skuteczniejszém: jednego, dwóch lub trzech łatwiej nauczyć jak dziesiątki z różnym usposobieniem i uwagą. Stosunek nauczyciela do ucznia może się zachować zawsze łagodny, opiekuńczy a z czasem zamienić się na prawdziwie sympatyczny i ojcowski.

Pod niektórymi względami, z jakimi ta metoda liczyć się nie chciała, wystąpią pewne niedogodności, z czasem nietrudne do złagodzenia; zmieni się obyczaj

tylko, ale zmieni na lepsze a ostatecznie korzyści znaleźć się muszą.

Pomiędzy wieloma niedogodnościami, w tej chwili naprzykład jeszcze nieprzewidzianymi, wyrodi się i ta, że ściąganie nieukontentowanie chwilowe rodziców. Gospodarstwo rolne wymaga często opuszczenia domu; wtenczas pożądanym bywa, aby dziecko zostało pod dozorem szkolnym; w wymaganiach metody, dziecko to ma pozostać w domu pewnym z kilkoma innymi jeszcze w dodatku. Położenie na pozór niedogodnym zdaje się. Kiedy jednak rodzice poznają, że nauczyciel nie wyrzekł się nad ich dziećmi opieki, spełnia ją owszem nieustannie nawiedzając domy opuszczone przez nich, a nawiedzając w różnych porach; stosunek ten w następstwie za wspólnym porozumieniem tak się ułożyć może, że szkoła właśnie pod względem dozoru nad opuszczonymi chatami opiekę rozciągnie i nie tylko dzieci dopilnuje, ale i nad chudobą w domu zostawioną czuwać będzie. Nauczyciel zostając z obowiązku dzień cały bez przerwy wśród ludności i zabudowań wiejskich, oszczędzi sobie pokusy zaglądania do karczmy — nadzoruje i sam pod dozorem wsi zostaje.

Wiemy już, że jednym ze środków metody Samouctwa jest ciągle w początku wyszukiwanie w Elementarzu liter, dalej zgłosek i zakreślanie ich czarnym atramentem na czerwonej barwie.

Nie zmieniając nic w zasadzie metody, chcielibyśmy w użyciu dać jej praktyczniejsze zastosowanie.

Działwa wiejska czy miejska, zawsze uboższych rodzin, używając pióra i atramentu niezręcznie, jedno i dru-

gie prędko zużywa. Dziecko niezgrabne pierwój zamaże i zniszczy papier zanim coś napisze i czegoś się nauczy. Na to złe niema z początku skutecznej rady — zaledwie kilkumiesięczna wprawa nauczy dzieci zgrabniej i oszczędniej z papierem i książką się obchodzić. Niemogąc nieuniknionemu złemu zapobiedz, trzeba wynaleść środki sprowadzenia złego do jak najmniejszych rozmiarów.

Dzisiejsze wydanie Elementarza zawiera szesnaście stronic, jest tanie bardzo, ale zawsze w brudnej i twardej ręce zniszczy się prędko. Jeżeli więc zniszczyć się musi, niechże tej kłęsce ulegnie kartek jak najmniej, niech strata pieniężna będzie, o ile można, niedotkliwą. — Byłoby przeto rzeczą pożądaną, nawet dla dobra przeprowadzenia samej metody, żeby Elementarzyk i tak mały, do czwartej części sprowadzić, to jest: do dwóch kartek; zapas nauki w nim zawarty podzielić na cztery równe oddziały, według tego jak sam autor za najwłaściwsze uzna, posiadając w głębi umysłu swego pićrwsze główne tajemnice wynalazku. Tak zmniejszonych elementarzy cena cztery razy mniejszą będzie, strata ze zniszczenia cztery razy mniej dotkliwą, a pożytek, jaki się osiągnie ten sam, co z elementarza większego. Dla dzieci taki podział nie bez powabu pewnego być może: częsta zmiana książeczki zdawać im się będzie zmianą przedmiotu nauki — nowość choć drobna zawsze pociągająca i łudzająca bez żadnej moralnej szkody.

To jedno ulepszenie, na pozór małoważne, w doświadczeniu wykaże znaczną sumę oszczędności, gdy sta tysięcy elementarzy jednocześnie w ruch wejdzie, na niewątpliwe w krótkim czasie narażone zniszczenie.

Drugie ulepszenie także dla oszczędności ważne — byłoby — zastąpienie czerwonych liter w kajetach szarými

wodnemi znakami. Istnieją już oddawna w ten sposób przygotowane zeszytiki do kaligrafii — tu zastosować je najłatwiej, a rzecz sama zda mi się konieczną nawet, skoro dzieciom dawać okaże się potrzeba po kilka egzemplarzy do zużycia takich elementarzy; jeden bowiem żadną miarą nie wystarczy do gruntownego wyuczenia liter i pisania ich znośnego: pamięć może łatwiej zatrzymać postaci liter — ręce równie prędko do dobrego pisania nie dadzą się ułożyć.

Trzecia uwaga pewne ułatwienie w początkowej nauce wprowadzająca, nie byłaby może do odrzucenia. Radziłyśmy w pierwszej części Elementarza nie widzieć w piśmie dużych głosek, jako zatrudnych do pisania; należałoby ograniczyć się na samych małych tak w druku jak piśmie. Uczeń obeznany z małemi dobrze, wprawivszy się w kreślenie ich i składanie, ma czas jeszcze poznać duże, które do ostatniego działu przejść mogą.

Byłbym nakoniec zdania, aby nie zaczynać poznawania liter od *j* (joty), której nazwa i brzmienie tak są różne, której charakter dotąd wyraźnie nieokreślony. Zamiast wyrazu jeden w nazwach liczb użytego, przyjmując — raz; zasada w metodzie nie nadwyręży się przez to, a rzecz od początku samego jasną będzie. W ogóle, w części pierwszej podać wyrazy takie, które bez joty się obchodzą — i w tej części pierwszej liczenie kończyć na dziewiątce. Trudno wreszcie podać dokładną różnicę w brzmieniu *i* (samogłoski i joty) w wyrazach n. p. *idę* i *jadę*. W drugiej zaś części niech się znajdzie jota, gdy w liczeniu od 10 do 20 znaku tej litery pominąć już niepodobna.

W ostatniej części Elementarza, gdy uczeń pozna nie tylko litery i zgłoski, ale wyrazy złożyć już potrafi, nie będzie zbytecznym zwrócić uwagę jego na ró-

źnicę w wymawianiu samogłosek i spółgłosek i z nazwiskami temi szkołę oswoić.

Żeby metoda Samouctwa dzielnie a jednocześnie z moralnym kierunkiem rozwijać się mogła, uważam za konieczne przygotować naprzód spory, zupełny zapas książeczek do czytania z dwóch, najwięcej trzech kartek złożonych, albo grubszych co do objętości a drobniejszych w formacie, wyraźnym, większym drukiem odbitych, na których ma się odbywać praktyka czytania i przepisywania.

Zna autor metody równie dobrze jak my, uwagi nad jego elementarzem czyniący, że jeżeli wielkiem dobrodziejstwem, jednem z pierwszorzędných nawet, jest nauka czytania i pisania, które najkrótszą drogą do oświaty ogólnej ludu ma zaprowadzić, to większém nierównie będzie zawsze, oświecając, równocześnie ku dobru stosować oświatę, gruntując ją na podstawach religii i moralności.

Dziś ciemnota ludu w nieznamomości pisma i ksiąg mądrości ludzkiej mająca niby swe źródło, o tyle jest mniej niebezpieczną, o ile ten lud jeszcze nie posiada środków zaspokojenia swęj ciekawości w książkach przewrotnych teorii, które do zwątpienia o prawdach wiecznych prowadzą. Słowo bezbożne i szalone gdy się obje o serca i umysły dobrze nieprzygotowane do odróżnienia trucizny od zdrowego pokarmu, przelecieć może i przebrzmieć ale nie wpadnie do wnętrza i nie roznieci burzy, niszczącej głos sumienia w człowieku, nie wypali w sercu jego Obrazu Boga. Słowo zniszczenia straszne a głupie zarazem, jeżeli się wyrazi znakami trwałemi

jak druk i pismo, gdy wpadnie do chaty, zakłóci jej pokój, odejmie nadzieję i trawić będzie organizm cichych jej mieszkańców aż strawi do szczytu.

Broni takiej, jaką jest druk i pismo, nie można niebacznie podawać wrogom społeczności, wrogom nawet samych siebie, którzy w ślepotcie siejąc wiatry i burze, z wiatrami i burzami sami przepadną w końcu, ale zanim przepadną, do zdziczenia świat doprowadziwszy, na długie wieki postęp i odrodzenie zatrzymają.

Jednak złe nie czeka, aż mu się poda sposobność działania, ono ma zawsze swoje, nigdy niewyczerpane środki ku robocie przewrotnej w słabej naturze ludzkiej złożone, w chciwości posiadania bez pracy, wiedzenia bez nauki, panowania bez rządu, a ostatecznie — i w ciemnocie grubiej, której światło wiary nie złagodziło z winy często obojętnych lub mało gorliwych nauczycieli. Więc do obu spraw rąco zabrać się należy t. j.: sprawy przygotowania obfitego zapasu elementarzyków — i sprawy szerzenia nauki czytania.

Elementarze, raczej elementarne książeczki gotowe przedewszystkiemi być muszą w tych licznych gałęziach wiedzy, którą zaszcześcić pragniemy w młodych głowach. Rozwijający się rozum za pomocą podobnych książeczek w takiej harmonii łączyć się powinien wewnętrznie z włóknami uczuć serce oplatającemi, aby to oboje — rozum i serce wiodły ku miłości ludzkiej, czci i bojaźni Bożej. Żeby ta robota płodną była w błogie następstwa, nikt od niej uchylać się nie może, a przedewszystkiemi ci, którzy z powołania swojego nauczaniu oddawać się mają. Na dobrą wolę świeckiej społeczności zajętej sprawą życia, pracy osobistej i codziennych zawodów lub pomyślności stale i wiele liczyć niepodobna, chociaż zapewne

tu i owdzie zacne dusze ockną się i do współdziałania przystąpią, ale na spełnienie obowiązku duchowieństwa naszego w chwili niebezpieczeństwa liczyć chcemy i spodziewać się wszelkiego odeń poświęcenia. Czyto w pomocy pielęgnowania umysłów i sposobienia do nauki przez rozwijanie pojęć i budzenie w sercu szlachetnych popędów, czy w strzeżeniu od złego, które czas obecny tak obficie rozplądza; wszędzie niechaj ręka ojcowska kapłana i głos jego daje znaki władzy swój i troskliwości.

Usiłowania towarzystw pewnych zrobić mogą wiele i zrobią zapewne, przygotowując we wszystkich przedmiotach, początkową naukę stanowiących, elementarze. Wyjdą z nich niedługo przypuszczamy: Jeografia do wieku dzieciennego zastosowana, niemniej do potrzeb bliższej miejscowości jak i dalszej; wyjdą powiastki z dziejów świętych, ojczystych i powszechnych, treściwie ułożone, chronologiczny porządek zachowujące a w każdej osnuwające wypadki około pewnej wyższej osobistości, którąśmy znać i czcić powinni; wyjdą arytmetyki elementarne, gramatyki polskie kilkokartowe, historye naturalne, fizyka do wiejskiego życia i codziennych zjawisk zastosowana, agronomija w najpraktyczniejszej formie, najprostszeń słowie, ile wiejskiemu stanowi konieczna, ogrodnictwo, pszczelnictwo i t. p. Będzie to wielka najkonieczniejszych wiadomości, encyklopedia, --- z drobnych powstająca książeczek, skarbczyk wiedzy potrzeby codzienne moralne i fizyczne zaspokajający, do którego po radę i rozrywkę w czas swobodny udać się może dziecko i dorosły człowiek.

Gdy tak umysł wzmagać się będzie w bogactwo tego wszystkiego co pożyteczne, uczciwe a ciekawe, bacz-

ność proboszcza, czujną być mą na tę robotę i dorzucać do niej co dzień, co sposobna chwila nastreczy, szczerolote dary nauki na dziś, na wieki uposażające człowieka; dom jego musi stać otworem jako doskonale schronienie dla klas pracujących w Samouctwie, jako miejsce wypoczynku z całą plebaniją dla wędrującej klasy przygotowawczej.

Spożyło się lat dosyć na rozprawach świetnych często, w przedmiotach żywotnych wielkiej polityki — i nie twierdzimy wcale, że ta praca użyteczną i chlubną nie była; — ale czas już wielki w milczeniu robić zacząć i zamiast skarg próżnych na szérzące się zepsucie, na bezwyznaniowość i straty codzienne czegoś ze świętości wczoraj jeszcze czczonych, budować przybytki z twardszego materyału, z granitu wiary i nauki, wiary silnej, nauki zdrowej, użytecznej i uszlachetniającej umysł a podnoszącej ducha.

Szkółkami wędrownými pod wodzą nauczycieli, plebanów, wikarych, niewiast moralnych a pracowitych — Samouctwem w ruch powszechny wprawiającém gminy wszystkie, powołać możemy tych, co śpią i gniją w ciemnocie do życia, do pracy. — Kiedy wszystko w około nas zarazie bezbożności ulegać będzie i żyć rabunkiem cudzej pracy, my z ludem oprzéc się spustoszeniu temu potrafimy, bowiem lud ten ma poczucie wiary i cnoty, byle nie zapominali te dobre pierwiastki rozwijać i umacniać Ci, których to jest obowiązkiem. Jak nagiego przyodziać, głodnego nakarmić, jest miłosierdnym uczynkiem i uczynkiem chrześcijańskim, tak głupiego nauczyć, niemocnego podnieść i opieką otoczyć, jest uczynkiem uczciwym i pożytecznym nad wszystkie pożytki ziemskie w rozumnej i uczciwej społeczności.

Dano nam jest znowu dziś jak przed wieki, sta-

wać murem przeciw nawale barbarzyństwa — i stanąć możemy, byleśmy to stanowisko zrozumieli i z rąk uczciwej broni nie wypuszczali. Niegdyś szli rycerze nasi z krzyżem i mieczem — i w imię krzyża mieczem napastników i niewiernych pokonywali; — dziś krzyż także ma być godłem — mieczem zaś praca i słowo śmiałe a uczciwe; nie to słowo fałszywym tonem brzęczące, ale słowo uroczyste, które żywi, uczy i działa. Niechaj duchowni co zdolniejsi potężnym z kazalnicy argumentem przekonywają chwiejnych, nawracają zbłąkanych — inni przykładem, pracą ciągłą niechaj sposobią dziatwę i młodzież, aby się sama od zarazy i bezbożności bronić umiała. Słudzy ołtarza Pańskiego najlepiej ołtarzowi usłużą, gdy dziatwę do serc swoich przytulą i w nauczaniu świeckiej społeczności pomogą.

Rzuciliśmy przed chwilą nie na hazard, lecz po dojrzałym rozmyśle wyrażenie o Samouctwie i klasie przygotowawczej, że one wprawiać będą w ruch zbawienny wszystko, co dotąd ruchu tego nie znało i łączyć (dodamy tu) wszystkie czynniki naród składające: duchowieństwo, dwór szlachecki i gminę włościańską w jedną ruchomą szkołę i ku jednemu zdążającą cełowi. — Otóż — tak klasa przygotowawcza jak nauka czytania według metody, którą zalecamy, prowadzone, przynoszą istotnie z sobą tę niczém nieopłaconą korzyść, iż jednocześnie cała ludność, czy bezpośrednio czy pośrednio niemi dotknięte, bierze udział w pracy, żywo się nią zajmuje i mimowiednie, bez przymusu, a ciągle pożytki z niej w siebie wprowadza.

Że dziecko kierunkowi szkoły w nieustannym ru-

chu żyjącej, powierzone, korzysta z nauki w rozmowach lub czytaniu udzielanej — to rzecz zwykła i konieczna ; ale że ojciec stary, matka, całe rodzeństwo starsze i młodsze, od szkoły wcale niezależne, nauczyć się czegoś mogą i muszą, to już pożytek nowy zupełnie, ważny bardzo a nadzwyczajny, który do programatu nie wchodził a jednak spełnia się, osiąga przez proste i stałe stykanie się, obcowanie z nauczycielem, uczniami i nauką.

Matka obecna zajęciom dziecka swego, obojętną na nie być nie może, słuca choć pracy swojej oddana i niejedno pożyteczne a ciekawe w pamięci zachowa ; wyrostek, który już wyszedł z lat szkolnej nauki a w swoim czasie do szkoły nie chodził, zajrzy nieraz, zdjęty ciekawością, do książeczki własnego brata, każe ją sobie przeczytać i coś pożytecznego z niej zaczerpnie ; to wzajemne udzielanie sobie wszystkiego, co ważne lub błahe, jest naturalnym wpływem potrzeby serc w rodzinie. Starzec doświadczeniem już bogaty, rozumny życiem ciężko przebytym, zwróci myśl i oko w tę stronę chętnie, gdzie się dzieci i wnuki uczą, i pocziwem skinieniem głowy potwierdzi, że to i moralne i pożyteczne i bardzo ciekawe. W starcu pociecha jakaś, nieznaana mu dotąd, serce ogarnie, w wyrostku zbudzi się myśl rozsądna, uczucie dobre, z którym się jeszcze nie spotykał, bo te książeczki dziecinne tak napisane i na to ułożone zostały, aby tylko ku dobremu wiodły, ciekawość budziły a zawsze zdrowym pokarmem umysł wzmacniały.

Nauczyciel dozorujący uczniów przepisujących książeczki, pracujących nad poznawaniem liter, przy każdej wizycie i rozmowie z dzieckiem pewną dań nauki swojej składając dla dzieci, obdarza nią jednocześnie i starszych : nauczycielem tym z urzędu jest mężczyzna lub kobieta wypróbowani w moralności ; nie z urzędu, ktoś

z pańskiego dworu, który z poczucia dobra ogólnego ten obowiązek spełnia.

Większe może jeszcze wyda korzyści dla całej gromady szkoła ruchoma (wędrująca), zajęta nieustannie objaśnianiem wszelkich przedmiotów pod oko podpadających. — Do gromady dzieci przyłączy się często ten i ów robotą w polu niezatrudniony. Skoro raz zajmie go opowiadanie, na które trafił, szukać będzie sposobności posłuchania raz drugi i trzeci, czego ta pielgrzymująca szkoła się uczy, wyrobią się stąd słuchacze nadzwyczajni, dobrowolni, przy obowiązkowych, z wyuczajnych. Częstokroć może karczynie zabraknie gości a przybędzie szkole. Wszystko w ogóle, co żyje w wiosce, powoli rozgrzewać się pocznie chęcią wiedzenia i korzystania z tak łatwo na każdym kroku spotykającej się nauki; myśli roztropniejsze, poważniejsze zalegną głowę dotąd pustkami ciężącą.

Jeżeli sobie wyobrazimy, że jednocześnie w całym kraju takie ogólne zapanuje zajęcie się słowem ciekawym, pożytecznym i moralnym od chaty do chaty przechodzącym, czyż z pewną najrzetelniejszą wewnętrzną pociechą, nie będziemy mieli prawa powiedzieć, że sprawa podniesienia moralności wspólnie z oświatą, na dobre, szczęśliwe wstąpiła drogi.

Co za porównanie stosunku, ważności i wpływu szkoły wiecznie zamkniętej w murach, której właściwie nikt na seryo nie dozoruje, z której nic na zewnątrz nie przenika i nie działa na społeczność, podniesienia i umoralnienia potrzebującej — z temi ruchomymi zastępami uczącej się młodzieży i nauczających przewodników. Każdy ruch szkoły, każde słowo słyszy i uważa rodzina, starszyzna we wsi i gminie.

Oblicza dziatwy bezmyślne, osowiałe zwykle i na

pół dzikie w szkole zamkniętej, z każdą godziną dnia rozjaśniać się zaczęła, ożywiać — ożywiając razem osadę całą. Pod wpływem żywego, rozumnego słowa i nad wszystko potężniejszej mowy, którą natura do swego mieszkańca przemawia, gdy się uczymy rozumieć jęj tajemnice, mądrości i uroku pełne, z dumą i prostaczkę wyrzec ośmieli się, że tylko człowiek w łonie swém posiada moc dziwną, niepojętą a jednak rzeczywistą do jęj poznania i obracania ku pożytkowi swojemu a wielkiej chwale Bożej.

Jeszcze słów kilka i ostatnich o przyspieszeniu oświaty ludowej i organizacyi szkół elementarnych.

Wszystko rozbija się, jak mówią, w Sejmie i po za Sejmem, o brak funduszków. Nauka finansów i sztuczne w niej obroty są mi prawie obce — ale sądzę, że wszystkie głębsze kombinacye finansowe byłyby tu zbyteczne; — spróbujmy, czy zwyczajny, prosty pogląd na sprawę nie wystarczy.

Dwa lata brzmiały po wszystkich pismach odezwy do przyjaciół oświaty o pomoc na tę oświatę. Kraj przeczytał setki wezwań najgorętszych, przyjął je do wiadomości; przypominał sobie swoje obowiązki stosownie do tego jak je pojmował: tu i owdzie powiedziano: to sprawa Wydziału krajowego, sprawa państwa, sprawa możnych, duchowieństwa i t. d. Nikt nie zaprzeczył temu głośno, że oświecać lud potrzeba, jak i dziś nie przeczy, że oświata, ciągłe kształcenie się, postęp ciągły, jako warunek życia a więc bytu wszystkim potrzebne, nawet nam, którzy sprawę tę ożywiamy gorącym słowem a czytać i pisać już umiemy — w liczeniu jedynie praktycznym

biegli nie będąc. — Tak jednak wyraźnej nie daliśmy odpowiedzi, jak było żądanie wyraźne, albo raczej była domyślna odpowiedź tak ogólnikowo wyrażona, jak ogólnikowe wezwanie.

Dowodzono umiętnie i jasno, że to sprawa święta, więc udać się musi, kraj ją przyjmie, poprze czynnie, t. j. da pieniędzy, pieniądze zrodzą ludzi a ludzie — oświatę. Niektórzy bieglejsi w pojnowaniu dobrodziejstw ludzkości nie zapomnieli objaśnić, co ta oświata znaczy, jak ją w naszym położeniu rozumieć należy i jak zabrać się do niej, aby się przeprowadzić i urzeczywistnić dała. Powiedziano więc przy tej sposobności między innemi: że oświata zależy na równoczesnym wyrobieniu władz duszy ku umiłowaniu cnoty i nauki nie zaniedbując sprawy organizmu fizycznego, że moralność bez nauki ostać się nie może, lub nauka bez moralności próżną jest i kruchą; powiedziano lub powiedzieć chciano, że człowiek prawdziwie mądry moralnym być musi a prawdziwie moralny do mądrości garnie się wszystkiemi siłami. Prawdy niektóre z tych były za prawdę! piękne, niezbite — brak tylko pieniędzy, za które nabyć ich można, pozostał zawsze na tym samym stopniu.

Trzeba więc myśleć o pieniądzach i pomyślano o nich: komitety miały zaradzić wszystkiemu: komitety się nie powiodły; działania pojedynczych ludzi stosunkowo jeszcze mniej przyniosły owoców — potrzeba tedy została nie tylko niezaspokojoną, ale raczej rozdrażnioną. W potrzebach przecież rzeczywistych ludzie sobie radzą jakoś: w potrzebach miast, powiatów, radzą sobie miasta, powiaty, a w potrzebach kraju, kraj sobie poradzi by nie miał?!

Sądzę, że kraj poradzi sobie, jeśli zechce wziąć lekcję od pojedynczego człowieka, który potrzebom swym

zaradza. Cóż czyni człowiek, gdy czego potrzebuje? Oto naprzód jasno i wyraźnie potrzebę tę swoją oznacza, nazywa — a następnie w liczbach ją sobie przedstawia. Brak mu pokarmu, napoju, odzienia, chce wiedzieć zaraz, ile owego pokarmu potrzebować będzie na zaspokojenie głodu i za jaką sumę nabyć go na targu lub od sąsiada może.

Potrzeba szkół? więc ile tych szkół być musi, aby głód potrzebnej oświaty zaspokojenie miał zupełne. Pewna ich liczba jest już gotową, warto więc wiedzieć z wielką dokładnością, ile jest i porównać z liczbą, jaka być powinna; wypadek z porównania wskaże dokładną liczbę brakujących w stosunku do ludności, która naukę ma pobierać. Dalej należy się dowiedzieć, ile jest takich, które powinnyść swoją spełniają dobrze, a ile takich, które istnieją niby a nie działają jak należy, lub do działania sił dostatecznych nie mają. — Wiedzieć dobrze trzeba i liczbą wyraźną wiadomość wypisać, które budynki szkolne są w stanie ulepszeń żadnych niepotrzebujące, które zaś potrzebują poprawy — a ile całkiem nowych wznieść należy; — nakoniec, ile utrzymanie wszystkich w stanie odpowiednim potrzebom kosztować może.

Wszystko to ściśle zbadane, w liczbach wyrażone właściwemu komitetowi do sprawdzenia i ocenienia powierzone, przyniesie nieocenione korzyści a przedewszystkiem jedną tę, że się dowiemy dokładnie, jak wielkie, jak kosztowne jest to, czego żądamy, i że ktoś jeden będzie, który wiedząc, na szczegółowe pytania, szczegółową potrafi udzielić odpowiedź — a sprawa cała w ważnej, nader części załatwioną zostanie. Znikną ogólniki i rozprawy o rzeczy niewiadomiej a nad wiadomą ściśle zastanawiać się zaczniemy.

Przypuśćmy na chwilę, że wszystkie te konieczne wiadomości komitet ustanowiony posiada, dalsze przeto działanie, skoro potrzeba szkół ludowych jest udowodnioną, jasno się przedstawi, bo właściwe szczegółowe pozycye ściśle prawie obliczyć się dadzą.

Mamy szkół dobrze uorganizowanych sześć tysięcy; potrzeba nowych w stosunku do ludności wykazuje liczbę okrągłą dwa, trzy tysiące, pociąga to za sobą koszt taki a taki. Budynki i potrzeby naukowe w pięciu dajmy tysiącach szkół są dostateczne, wygodne, tysiąc wymaga przerobienia i uposażenia lepszego; — znowu liczba wyraźnie potrzebę całą oznaczy. Płaca nauczycieli wynosi dotąd tyle, powiększenie konieczne tyle; seminarjów nauczycielskich jest dziesięć, potrzeba trzy razy więcej, aby stosowną liczbę nauczających wydawały rocznie itd. itd. Suma ogólna funduszu bieżącego i stałego wypadnie milion, dwa, pięć, ośm — nie wiem ile, ale suma pewna i udowodniona potrzebami i wydatkami.

Widząc następnie, że kraj do ofiar skłonny na rzeczy nieodzownej użyteczności, które podnieść go i umoralnić mogą, że tedy złoży ofiarę żadaną, skoro wie dokładnie, na co daje i że datek zmarnowany nie będzie, oddamy rzecz Wydziałowi Krajowemu z żądaniem uprzejmém, aby wezwał wszystkie Rady powiatowe, te zaś aby wezwały gminy miejskie i wiejskie do oświadczenia się stanowczo, w jakim stosunku i w czém mianowicie zechcą przyjść w pomoc Komitetowi, opatrzeniem dobra publicznego zajętemu.

Pewne miejscowości ofiarują niewątpliwie taki materiał surowy, który w obfitości posiadają, inne ofiarują wyrobiony już materiał, inne wreszcie pewną kwotę w gotowiznie. *A* daje cegły za 1000 złr., *B* wapna za 2000, *C* drzewa, *D* zwózkę itd.; odjąwszy od ilości ogólnej całą

potrzebę przedstawiającej, ilość ofiar dobrowolnych, reszta na budynki nowe, poprawę, uposażenie i nauczanie, na utrzymanie szkół w należyłym porządku itp. wypadnie taka — i o tę na właściwej drodze, środkami zwyczajnymi ciągle praktykowanymi, Sejm czy Wydział krajowy postarać się winien.

Jakież to są te zwyczajne środki? Wróćmy znowu do pierwotnego założenia. Ponieważ potrzeba oświaty ludu całego jest nieodzowną i niecierpiącą zwłoki — kraj więc cały, ludność cała fundusz żądany odrazu dać obowiązany. Podatek jednorazowy byłby rzeczą niepodobną, bo zbyt okazałby się wielkim i za uciążliwym, wreszcie dla czegóż dzisiejsze pokolenie ma cały ciężar t. j. wydatek dzisiejszej i przyszłej potrzeby, opłacać. Składka narodowa, jako dobrowolna, nie powiodła się i nigdzie podobno powieśćby się nie mogła, pozostaje więc jedno do zrobienia, co zrobioném zawsze być powinno, bo jest konieczne a możebne — pożyczka.

Jeżeli miasto na urządzenie się, podniesienie i upiększenie potrzebuje pożyczki — zaciąga ją i częściowo przez lat kilkadziesiąt spłaca z dochodów bieżących, które wzrosnąć muszą, skoro gospodarstwo dobre zostanie w niém zaprowadzone. Wodociągi, bruki, gaz do oświetlenia opłacają się, bo ułatwiają warunki wygody i pracy mieszkańców — dla czegóżby dobra, rzeczywista oświata opłacić się nie miała? Jesteśmy przekonani, że się opłaci i lepiej i prędszej jak wodociągi i bruki w narodzie do oświaty dążącym tak potrzebne, jak pewien rodzaj uposażenia naukowego w szkole — dla téjże szkoły.

Komitet do organizacyi szkół początkowych ustanowiony, powie wyraźnie a liczbami dowiedzie, że potrzebuje na ten przedmiot, przypuścimy, sześciu milionów, sekcyja rachunkowa obliczy w jakim czasie pożyczka ta

spłaconą być może, jeśli jój podamy, ile kraj bez przeciążenia rocznie na umorzenie długu i opłatę procentu dać może; — inna sekcyja uposażona w finansowe zdolności doda, na jakich warunkach pożyczkę zaciągnąć należy, skoro bezpieczeństwo jest zupełne, bo oparte na gwarancyi kraju całego: papier pożyczki takiój będzie pokupny, bo kraj za niego odpowiada.

Niepodobieństwa, trudności nawet w zawarciu pożyczki nie może być żadnej: potrzebował Kraków na swe wygody i dostał półtora miljona, zapotrzebuje Galicya z W. X. Krakowskiem sześciu — dostanie. Sprawa szkół początkowych cały kraj dobrodziejstwem oświaty mająca uszczęśliwić i kilka gimnazyów, po które co rok jeździ się do Wiednia i z niczém wraca, lub z małym nader rezultatem — mająż być mniejszych zachodów godne i pożyczki nie zyskać? to niepodobne. Lepiej tedy pojechać do Wiednia z projektem gruntownie opracowanym zaciągnięcia pożyczki pod nazwą Edukacyjnój i zatwierdzenie uzyskać, które na raz wszystkie mniejsze i większe interesa załatwi i da możność działania skutecznego w sprawie oświaty kraju całego.

W ówczas znakomity niewątpliwie projekt organizacyi szkół na jednym z przeszłych Sejmów wypracowany, a przez komitet, który proponujemy czasowo ustanowić się mający przejrzany, znajdzie zupełne swe zastosowanie i rozwinięcie.

Jeśli ktoś bezstronny a dobrej woli raczyłby wziąć pod uwagę myśl naszą, (za którą, jeśli dobra nagrody nie żądamy, jeśli zła, kary i szykan najdowcipniejszych nawet ściągnąć nie powinniśmy) — i wyrzec wymotywowaną opinię swoją, sądzimy, że sprawa wielka oświaty cynnem stać się może, wejść w wykonanie bezzwłoczne.

Powtarzamy raz jeszcze: pożyczka krajowa na fundusz edukacji krajowej udać się musi, jak się udają wszystkie pożyczki na cele użyteczności publicznej wyraźnie określone. Dziś już pewna summa na powiększenie szkół zużywa się rokrocznie uchwałą sejmową postanowiona; summa ta z małym dodatkiem a choćby znaczniejszym nawet na ten sam cel użytą będzie, jeśli na umorzenie pożyczki obracać ją tenże Sejm zezwoli.

Jeszcze słówko na zakończenie o nauczycielach i seminarjach nauczycielskich.

Wiemy, że w tej wielkiej potrzebie oświaty pierwszą jest dobór i dostatek nauczycieli. Na razie niema podobieństwa mieć tylu należycie wykształconych, ilu kraj potrzebuje, tém bardziej, że w wyborze baczyć mamy przede wszystkim na charakter i moralność człowieka. Sądzimy jednak, że wielka liczba nauczycieli — jest tylko pozornie tak znaczną. — Nie wszystkie od razu szkoły ze wszystkiemi klasami stanąć muszą, bo i uczniów dostatecznie usposobionych, na wszystkie klasy, czy ich cztery czy pięć będzie, — nie znajdziemy. Z początku tedy potrzebne będą szkoły o jednej i dwóch klasach, te mianowicie, o których w ciągu tej książeczki mówiliśmy, to jest klasa wstępna, przygotowawcza i klasa pierwsza podług metody Samouctwa prowadzona, a te, jak wiemy wygodnych, w właściwie szkolnym znaczeniu, budynków nie wymagają. Jeżeli więc we wszystkich okręgach naukowych elementarną naukę pielęgnujących, będzie kilka tymczasem szkół z zupełnym nauką kursem — te wystarczą potrzebie w pierwszych dwóch latach. W tym peryodzie, jeśli zajmiemy się gorliwie Seminarjami, to jest, jeśli wychowañcom ich zapewnimy dobre utrzymanie, liczba ich powiększy się znacznie i peryodycznie dostarczać będzie przewodników do

szkół elementarnych. W tej chwili postarać się należy o przewodników do klasy wstępnej i pierwszej, o przewodników, którzy mogą kwalifikacją naukową nie odpowiadać wymaganiom komitetu egzaminacyjnego dla szkół elementarnych, ale usposobieniem, ukształceniem ogólnym, uczynią zadość wyborze potrzebne dzisiejszej. Nadzory szkolne powiatowe mogą się najczynniej zająć wyszukaniem kandydatów ogłaszając, że ludzi z takim a takim wykształceniem potrzebują, którzyby nadto moralności najskrupulatniej ocenianej świadectwo złożyć potrafili. Od sumienia Rad nadzorczych szkolnych zależy, aby ludziom godnym zaufania kierunek szkół początkowych powierzyć. Wspomnieliśmy już w innym miejscu, że kobiet od zawodu nauczycielskiego wyłączać nie należy, ale je owszem stanowczo powołać i stosownie uposażyć. Ustępując tym sposobem cokolwiek z wymagań czysto naukowej kwalifikacji a powiększając bardzo wymagania co do moralności, charakteru i ogólnego praktycznego usposobienia, które na zdrowym rozsądku i doświadczeniu zależy, przypuszczając nadto kobiety do pracy wychowania, niedostatek nauczycieli uczuć się nawet z początku nie da.

Żeby rozwijanie się wychowania początkowego mogło energicznie postępować, wypadaloby koniecznie na lata trwającej organizacji ustanowić Komisję oddzielną od Rady Wychowania (szkolnej) niezależną. Nie dlatego żądamy oddzielnej Komisji, aby dzisiejsza Rada Szkolna nie zasługiwała na zaufanie lub zdolną nie była do przeprowadzenia organizacji, wzniesienia nowych budynków, poprawienia starych, do administrowania znacznymi funduszami i rozrządzania niemi, ale powolność ruchów tej instytucji, dotąd z nawału pracy wpływająca, zgubnie na organizację szkół początkowych oddziaływać mo-

gła i musiała przy małych stosunkowo siłach, którými rozporządza. Dość ma Rada szkolna zajęcia z gimnazyami i progimnazyami; im tedy wyłącznie niechaj siły swe poświęci, Komisya zaś do szkół początkowych, niemi tylko zajęta prędzej je urządzi, w ruch wprowadzi i właściwemi instrukcyami zaopatrzy. Po ukończeniu zaś organizacyi i sprawdzeniu jak dzieło młode funkcyje swe odbywa, może Komisya rozwiązać się, zdać czynności Radzie szkolnej lub nadal przy czynnościach swoich pozostać, stosownie do tego, jak Zarząd kraju uzna to za właściwe i pożyteczne.

Pisane w połowie 1873 roku.





PLC

8403/
19.

